

O powszechne rozbrojenie
Anders żegna Włochy
Grecja w ciągłej walce
Roosevelt i Stalin
Bratnie mogiły
Zamach na ambasadę angielską
Dyskusja nad sprawą Niemiec

ECHO

POŁUDNIA

Nr 233

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW, UL. WIEŁOPOLE 1/IV,
TEL. 546-34

REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘC OD 15-18

ROBOTNICZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA



Zarząd główny Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację czci jednogminutową ciszą pamięć poległych partyzantów (w środku generał Witold). Jakakolwiek była ich przynależność, — jeśli walczyli, wlecznie żyć będą w sercach naszych!

Dzisiaj brać partyzancką łączy Zw. Uczestników Walki Zbrojnej.

Ku czci 217 zamordowanych nauczycieli

WŁOCŁAWEK, (PAP). Społeczeństwo miasta Włocławka złożyło hołd 217 nauczycielom polskim z terenu Włocławka i okolicy, pomordowanym przez hitlerowców w czasie okupacji. Po nabożeństwie żałobnym w katedrze, udał się pochód przed Związek Nauczycielstwa Polskiego, gdzie odbyła się akademii żałobna. Z kolei po przemówieniu kuratora okręgu szkolnego pomorskiego i przedstawicieli nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Z RUCHU LEWICOWEGO

SOJALISTI WŁOŚCY zwołują kongres na 9 marca 1947 r.
DELEGACJA HISZPAŃSKIEJ młodzieży socjalistycznej była niezwykle serdecznie witana w całym Włoszech.
DYMITROW, PRZYWÓDCA KOMUNISTÓW BULGARSKICH, oświadczył, że partia komunistyczna prawdopodobnie dopuści do współudziału w rządzie inne stronnictwa Frontu Ojczyźnianego, chociaż ma ona bezwzględnie większość w nowym sejmie.

Znów, jak co roku przychodzi Święto Umarłych, święto tych, którzy odeszli od nas na zawsze.

Walec wojny przeszedł przez nasz kraj i rozrzucił po ziemiach polskich, po krajach Zachodu i Wschodu setki tysięcy świeżych polskich mogił. Dla setek tysięcy naszych bliskich nawet mogił zabrakło, bo ciała ich pochłonięły na zawsze piekielne piece hitlerowskich krematoriów. O nich wszystkich — o tych, którzy zginęli w nieugiętej walce w kraju, o tych, którzy padli ofiarą przypadkowej niemieckiej łapanki, o tych, którzy polegli z bronią w ręku na szlaku od Lenino po Berlin, o tych, którzy oddali życie w walce w chmurach nad Wielką Brytanią i którzy padli, wspinając się na nagie grzbiety włoskiego Monte Cassino — o nich wszystkich, o ofiarach niemieckiej przemocy, o bojownikach walki o wolność, o wiernych żołnierzach Rzeczypospolitej myśleć będziemy w ten dzień, w Święto Umarłych.

Niechaj ci, którzy dzisiaj pójdą na cmentarze, by uczcić pamięć umarłych, przyrzekną sobie, że nie będą szczędzić sił, aby odtąd nie padały już polskie ofiary od niemieckiej kuli, aby nie lała się polska krew w bratobójczej walce, aby Polska, o którą walczyli, Polska, której oddali swe życie nasi polegli, stała się jasnym domem dla całego narodu, domem, w którym dzisiejsze i przyszłe pokolenia będą żyły pełnym, ludzkim życiem.

Miliony poległych wzywają pokoju

O powszechne rozbrojenie

Czas skończyć z „dyplomacją atomową”

Wielką sensację wywołała wczorajsza mowa min. Mołotowa na generalnym Zgromadzeniu ONZ. Domagał się on usunięcia strachu przed wojną nie przez mechaniczne nawoływanie do pokoju, lecz przez powszechne rozbrojenie. Wstępem do usunięcia elementów niepokoju powinna być przede wszystkim dyskusja ogólna na temat pobytu wojsk pewnych mocarstw po granicach tych państw. Min. Mołotow domagał się, by dyskusja rozpocząć zaraz po jego przemówieniu, na nalegania zgodził się jednak, by odroczyć ją do następnych posiedzeń. Ponadto Mołotow zażądał ograniczenia zbrojeń i powzięcia uchwały, by użycie energii atomowej zostało wyeliminowane ze zbrojnych sporów międzynarodowych.

Ostatnie wiadomości donoszą, że mocarstwa zgodziły się na rozpoczęcie dyskusji nad zbrojeniami.

W poniedziałek — na wniosek polskiego delegata amb. Lange — rozpocznie się dyskusja na temat Hiszpanii gen. Franco. Sprawa ta została zdjęta nadzwyczajnie z porządku obrad Rady Bezpieczeństwa.

Nagromadziło się wiele żalów, budzących niepokój. Walec mówił przedwczoraj w USA, że Ameryka trzyma bombę atomową nad swoją głową. Dużo jest w tym słuszności. Argument terroru nikogo nie może dziś przekonać.
Jak tłumaczyć sobie naruszenie w ostatnich dniach przez statki brytyjskie terytorialnych wód albańskich? W tej sprawie wystosował premier Albanii gen. Hoda telegram do generalnego sekretarza ONZ Trygve Lie, protestując przeciw obecności okrętów angielskich. Prócz tego zauważono angielskie samoloty przelatujące nad Albanią. Jest widoczne, że Anoha stara się zastraszyć małą Albanię.
Bandy greckich reakcjonistów znów naruszają granicę Albanii. Czy to nie jest atak dwóch sił an-

tyludowych przeciw demokratycznej republice?

W ONZ toczyła się dyskusja na temat Hiszpanii. Jak się okazuje, gen. Franco wydaje na zbrojenia obecnie dwa razy tyle, ile w chwili zakończenia wojny. Czy pomoc gospodarcza USA dla faszystowskiej Hiszpanii sprzyja osłabieniu czy wzmocnieniu potęgi wojennej gen. Franco?

Anglia prowokuje coraz to nowe incydenty w Iranie. Czy taka taktyka może sprzyjać pogłębieniu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, który przecież sąsiaduje z Iranem i życzy sobie spokoju na swoich granicach?

W Indonezji trwa wojna. Sama Holandia prawdopodobnie nie zdecydowałaby się na rozwiązanie zagadnienia Indonezji siłą oręża, ale w grę wszedł czynnik postronny w postaci Wielkiej

Brytanii, która zaproponowała jej swoją pomoc.

A te sławne „wizyty” amerykańskich okrętów wojennych w Trieście, w Grecji i w innych krajach, jakże tłumaczyć? Tylko tym, że USA pragną straszyć...

Słuszne też wleć jest wołanie Mołotowa o powszechne rozbrojenie. Dyskusja na te tematy nie w smak będzie anglosaskim mocarstwom. Ale w końcu muszą się one zdeklarować i zacząć rzetelnie budować pokój.

Grecja w ciągłej walce

LONDYN (Obsł. wł.) Rokowania o utworzenie rządu koalicyjnego w Grecji dalej trwają. Sofulis, przywódca liberałów, dalej odrzuca propozycje króla Jerzego. Nie wziął on także udziału we wczorajszej powtórnej konferencji przywódców stronnictw.

W Tessalii i Macedonii rozgorzały od nowa walki między partyzantami EAM a wojskami rządowymi. Siła ataków powstańców jest o wiele większa, niż dotychczas. Toczą się walki o małe miasteczka górskie.

Rozpoczął się proces przeciwko 50 żołnierzom i cywilom greckim, oskarżonym o zdradę stanu. Zarzuca się im wydanie tajemnic greckiej partii komunistycznej.

Proces ten jeszcze bardziej zaożgnia wewnętrzną sytuację Grecji.

W kilku zdaniach

Przywódcy stronnictw greckich obradowali nad sytuacją polityczną.

Front Narodowy w Słowenii osiągnął 96% głosów do Zgromadzenia Narodowego.

Premier rumuński Groza zaprzeczył jakoby istniały nieporozumienia pomiędzy królem a rządem.

Korespondent „United Press”, Naumowicz, został skazany przez sąd jugosłowiański na 6 miesięcy więzienia za podanie fałszywej wiadomości o mobilizacji w Jugosławii.

Anders żegna Włochy

Ostatnie napady na demokratów

RZYM. Wychodzący w Rzymie dziennik amerykański „Daily American” oraz pismo włoskie „Buon Senso” podają treść wywiadu udzielonego dziennikarzom rzymskim przez gen. Andersa.

Gen. Anders oświadczył, że 50.000 żołnierzy polskich wyjedzie do końca bieżącego miesiąca.

We Włoszech pozostanie około 2.000 żołnierzy polskich, ożenionych z Włoszkami oraz niewielka ilość Polaków, którzy znaleźli zatrudnienie.

Około 300 Polaków odbywa studia na wyższych uczelniach włoskich.

Jeńcy wojenni nie będą przyjmowani do Polskiego Korpusu Przysposobienia

LONDYN. Wojskowe władze brytyjskie podały oficjalnie do wiadomości, że byli polscy jeńcy wojenni w Niemczech nie będą przyjmowani do Polskiego Korpusu Przysposobienia, lecz staną się zwykłymi uchodźcami cywilnymi.

Jeszcze harce Andersowców we Włoszech

RZYM. W Ankonie odbył się 20 bm. wielki wiec ludowy, zwołany przez

partię komunistyczną. Jadący z zawrotną szybkością polski samochód wojskowy wjechał w tłum raniąc 3 osoby ciężko. Oburzona ludność o mało co nie zlinczowała sprawców. Ofiary wypadków oraz ciężko pobitych żołnierzy odwieziono do szpitala. Samochód został doszczętnie zdemolowany.

Z deszczu pod rynnę

RZYM. Dziennik „Avanti” donosi, iż dnia 31 bm. gen. Anders wyjedzie do Wielkiej Brytanii wraz z ostatnimi żołnierzami polskimi. Na miejsce II Korpusu Polskiego przybyć ma do Włoch 60.000 żołnierzy jugosłowiańskich.

Dyskusja nad sprawą Niemiec

LONDYN (Obsł. wł.) Byrnes zgłosił wniosek, by utworzono w N. Jorku komisję wiceministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw dla przedyskutowania sprawy Niemiec. W tej sprawie wezwani zostali do Waszyngtonu generałowie amerykańscy z Niemiec, Premier Attlee oświadczył, że „Wielka Czwórka” będzie się mogła dopiero zebrać ok. 20 listopada dla przedyskutowania sprawy Niemiec. Konferencja ta może się nie skończyć w r. 1946.

Zamach na ambasadę angielską

WARSZAWA (Obsł. wł.) W Rzymie został dokonany zamach na ambasadę brytyjską. Wywołało to wielkie oburzenie w całym Włoszech. De Gasperi przesłał nołą kondolencyjną premierowi Attlee, donosząc zarazem, że rząd dołoży wszelkich starań, by w najkrótszym czasie wykryć sprawców zamachu. 2 osoby zostały już aresztowane.

Musimy otoczyć młodzież

Prasa donosi o procesie, jaki toczył się przed sądem w Częstochowie. Stanęli przed nim czterej uczniowie gimnazjalni, którzy jako członkowie bandy rabunkowej dokonali kilkunastu napadów, połączonych w 2 wypadkach z morderstwem.

Jeszcze w drugiej połowie 1945 roku niejaki Zbigniew Sienkiewicz zorganizował na terenie Częstochowy grupę, mającą na celu dokonywanie przestępstw. Sienkiewicz werbuje „ochotników”, zapewnia im, że ich „akcje” będą miały charakter polityczny, idzie bowiem o zdobycie środków finansowych dla organizacji podziemnej.

Od tego czasu władze były raz po raz alarmowane wiadomościami o napadach, dokonywanych nieraz z bronią w ręku. I tak pierwszy napad zakończył się ograbieniem mieszkania Heckimowiczów. Łupem bandy padło 300 tys. gotówka i futro damskie. Właściciele mieszkania zostali zastrzeżeni przez Sienkiewicza.

Drugi napad na sklep Sobczyńskiego przyniósł grabieżcom około 2.500 zł., garderobę i inne przedmioty. Podczas napadu uczestnicy najścia rozbili milicjanta, znajdującego się w sklepie.

troskliwą opieką

Kulisy ponurego procesu

Dalszym „wyczynem” bandy był rabunek 18 tys. zł. kierownikowi Luna-Parku. Po tym występie sprawcy opuścili Częstochowę, przynosząc się do Zakopanego.

Tam ofiarą bandy padł doręcznik Kowalów, który po ogłuszeniu kastetem, został obrabowany z sumy 1.300 zł.

Kiedy w styczniu br. rabusiom zabrakło pieniędzy, postanowili udać się na połów do Krakowa. W tym celu wynajęli samochód niejakiego Kwapienia. Gdy znaleźli się koło Nowego Targu, polecieli szoferowi zatrzymać wóz. Sienkiewicz zastrzelił Kwapienia, zwłoki po ograbieniu wrzucił do rowu.

Kilka metrów dalej, gdy bandyci ruszyli w stronę Krakowa — samochód ich wywrócił się i stoczył do rowu. Dotarłszy pociągiem do Krakowa, zostali tu aresztowani, jednak Sienkiewiczowi udało się zbiec.

Jak wykazał przewód sądowy, oskarżeni byli za złe sprawowanie wydaleni z gimnazjum. Do przestępstw popychała ich chęć uży-

cia. Potrzebowali pieniędzy na hulanki.

Ten proces odsonił zdziwienie powojenne, jakie panuje w niektórych kręgach młodzieży, zdemoralizowanej sześciolatnią okupacją. Nie ulega wątpliwości, iż sprawa ta nie minie bez echa, poruszy opinię publiczną, kierując uwagę społeczeństwa na niebezpieczeństwo demoralizacji naszej młodzieży.

Zarówno wychowawcy, jak i rodzice winni otoczyć młodzież staranniejszą, troskliwszą opieką. Idzie tu o stworzenie odpowiedniej atmosfery w domu i w szkole. Idzie o wytworzenie takiego klimatu, któryby nie pozwolił rozwijać się również zdegenerowanym zachwalstwom.

Wielka impreza kulturalno-oświatowa

(MR). W Rzeszowie rozpoczął się Wojewódzki Festiwal Sztuki obejmujący szereg imprez artystycznych, które odbywać się będą co tygodnia, a zakończą się w połowie listopada b. r.

Festiwal został zainaugurowany koncertem chóru ludowego ze Staromieścia pod batutą ob. Robaka. Chór ten ma już za sobą chlubną tradycję. Jeszcze przed r. 1939 stworzył on operkę ludową układu ob. Rybaka w opracowaniu muz. Łazarka pt. „Staromieście pod Rzeszowem”. Niedawno chór nagrodzony został w konkursie świetlicowym Urz. Inf. i Propagandy. Prócz chóru wystąpił zespół taneczny z Korczyny pod kier. ob. Szmyda. Wykonano tańce ludowe Korczyńskie w wykonaniu młodzieży wiejskiej w pięknych strojach ludowych, m. in. tańce „Krzyżak”, „Szewczyk”, „Karczmarz”, „Jacek”, „Straszak” i „Polkę Korczyńską”.

Drugą imprezą był pokaz tańców narodowych w wykonaniu zespołu m. Jarosławia pod kierow. prof. Lidii Nartowskiej, pt. „Nasza Ziemia” przy

udziale artystów jarosławskich ob. prof. Straussa, Macha, Eles i Machowej, oraz orkiestry pod batutą prof. Paraniaka. Pokaz ten jest pierwszorzędym wyczynem propagandowym i artystycznym, dał bowiem przegląd tańców narodowych wszystkich ziem polskich, z Polonezem, Mazurem, Krakowiakiem, Kujawiakiem, Trojakiem i Zbojnickim na czele. Rewelacyjny ten pokaz przyjął publiczność z entuzjazmem, oklaskując nie tylko wykonawców, ale i doskonałą orkiestrę m. Jarosławia, będącą jednym z najlepszych zespołów muzycznych w województwie. Wieczór spełnił nie tylko art. i propagandowe, ale i wychowawcze zadanie, dał bowiem przegląd historyczno-etnograficznych tańców symbolizujących folklor polskiego i jego odmian. Jeśli zważyć, że Ministerstwo Oświaty wprowadziło obecnie w programach szkolnych obowiązkową naukę tańców narodowych w obrębie nauki wychowania fizycznego, to trzeba być z pełnym uznaniem dla pożytku wychowawczego, płynącego z takich pokazów.

Prócz tańców ujrzelismy na tym spektaklu także inscenizacje zwyczajów ludowych, recytacje, dialogi i usłyszeliśmy pieśni ludowe, wykonane prawdziwie artystycznie, wśród burliwych oklasków. Wieczór ten był niecodziennym wydarzeniem art. w życiu mieszkańców Rzeszowa.

Trzecią imprezą Festiwalu jest wystawa obrazów, rzeźby i grafik, otwarta staraniem Wzrostu Kultury i Sztuki przy Urzędzie Wojew. i Rzeszowskiego Związku Artystów-Plastyków w salach Teatru Ziemi Rzeszowskiej. Na wystawie znalazły miejsce prace artystów plastyków z Rzeszowa, Jarosławia, Przemysła, Łańcuta, Jasła, Krosna, Gorlic i innych miast.

Pełnej realizacji obietnic manifestu lipcowego oczekują pisarze polscy

Jak już donosiliśmy w Łodzi odbył się doroczny zjazd delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich. Różne ośrodki reprezentowało 30 delegatów z 9 oddziałów Związku.

W przemówieniu inauguracyjnym wicemin. Kruczkowski przypomniał, jak to pisarze polscy protestowali w roku 1938 przeciw uwłaceniu demokratycznego pisarza, Karola Ossietzky'ego. Pisarz jest człowiekiem politycznym — mówił Kruczkowski — ale cechuje go promień wielkiego widzenia, tylko taka optyka obowiązuje pisarza.

Referaty ideologiczne wygłosił: krytyk Jan Nepomucen Miller, redaktor „Kuźnicy” Stefan Zótkiewski i dyr. dep. literatury Furmanik. Nad referatami odbyła się dyskusja, w której wzięli udział Maria Dąbrowska, Jerzy Zagórski, Kazimierz Szewczyk, Wojciech Natanson, Michał Rusinek, Stefan Flukowski, Wojciech Żukrowski, Adam Ważyk, Kazimierz Wyka.

O potrzebach zawodowych pisarzy mówił Jan Brzechwa, rozprawiając się z mitem dobrej sytuacji materialnej autorów polskich i dając przykłady częstej ubóstwa, które wystąpił tym jasnkawiej, gdy zestawimy pozycję pisarza z innymi twórczymi zawodami. Brzechwa zwrócił uwagę na lekceważący nieraz stosunek instytucji państwowych do literatów. Np. Ministerstwo Komunikacji odmówiło Związku Zawodowemu znaczek kolejowych.

Podczas dyskusji wskazywano na Zw. Radziecki, jako na kraj, w którym pisarzom stworzono właściwe warunki bytu. Zjazd postanowił domagać się realizacji obietnic manifestu lipcowego na odcinku kultury i literatury.

Skład nowego zarządu głównego: Kazimierz Czachowski (krytyk, Warszawa), prezes, członkowie zarządu

gl.: Stefan Zótkiewski (publicysta, Łódź), Jerzy Zagórski (poeta i krytyk, Kraków), Juliusz Żuławski (prozaik, Łódź), Aleksander Wat (prozaik, Warszawa), Wilhelm Szewczyk (poeta, Katowice), Wojciech Natanson (krytyk, Kraków).
Związek Zawodowy Literatów liczy 563 członków, w tym 344 członków rzeczywistych i 219 kandydatów.

Bratnie mogiły na polach bitew

Obok mogił naszych Żołnierzy, którzy krwią swoją zrosili obficie ojczyzną w boju ze zbrodnią hitlerowską o Wolność narodu, leżą w tej ziemi — także prochy Bohaterów z bratniej Armii Czerwonej, którzy zdała od swych rodzin i swej rodzinnej ziemi, życie swe poświęcili na stos ofiarny, walcząc o wyzwolenie Polski. Pełz to mogił tych Bohaterów jest osamotnionych i pozbawionych należnej opieki i troski!

W dniu Święta Umarłych zdobi się w całym świecie miejsca spoczynku wiecznego zielenią i światłami, a cmentarze zaludniają się rodzinami i przyjaciółmi, którzy na grobach swych bliskich wyrażają im swą miłość, oddanie i cześć ich pamięci.

Ale z dalekiej ojczyzny nie przyjdzie w dniu tym nikł na osamotnione mogiły żołnierskie poległych w Polsce Bohaterów Armii Radzieckiej. Dlatego te nieobecne rodziny musi zastąpić społeczeństwo polskie, pomne bohaterstwa i poświęcenia, jakie Polegli ci złożyli w dniach wyzwolenia na ołtarzu wspólnej wielkiej sprawy, walcząc „za swoją i naszą wolność”.

W dniu tym Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, polskie partie demokratyczne, organizacje społeczne, a przede wszystkim młodzież polska, — podobnie, jak w roku ubiegłym, uporządkują i ozdobią mogiły — nie tylko Bohaterów polskich, ale także i bohaterów żołnierzy Armii Czerwonej, która wspólnie z Żołnierzem Polskim zatknęła zwycięski sztandar na gruzach Berlina.

Mogił tych są setki i tysiące w miastach, miasteczkach i powiatach. Niech żadna z nich nie stoi w dniu tym samotna i zapomniana! Złóżmy w dniu Święta Umarłych samorzutnie kwiaty i zgodnie z naszą tradycją narodową — zapalmy w to Święto światełka na mogiłach wszystkich Bohaterów, którzy za sprawę Polski, za sprawę Jej wyzwolenia spod kłosa faszystowskich zbirów i morderców — nie wahali się oddać bezinteresownie największego skarbu, jaki posiadali, tj. życia własnego.

Niechaj u mogił Ich w dniu tym stanie naród, który nie może i nie umie zapomnieć o wiekopomnej Ich zasłudze wobec nas i wobec naszej Ojczyzny!

Niechaj im w aureoli tych zapalonych ręką naszą, świateł — przyśni się w to Święto — Ich daleka Ojczyzna!

JAN STEMIR

Mówią dokumenty...

HISTORIA POLSKIEGO PODZIEMIA

IX)

Wraz z organizowaniem się w 1940 roku ZWZ — dwaj członkowie ONR — Salski i Sylwestrowicz zakładają organizację wojskową „Związek Jaszczurczy” (ZJ). Jest to początek założonych dopiero w drugiej połowie 1942 roku Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). NSZ powstały jako szereg bojowe Szańca przez połączenie ZJ i tej części NOW, która nie weszła w PZP. Prócz Szańca i SN wpływ w NSZ miał również Miecz i Plug, a popierał je FOP. Na emigracji ordynikiem NSZ był Sosnkowski. Kiedy na jego życzenie w 1944 roku przyszedł do NSZ, nastąpiło rozbiicie: część mocno zróżnieta współpracą z okupantem pod dowództwem Kmicica nie wstąpiła do AK. Drugą część pod dowództwem Lesińskiego, która połączyła się z AK została później z jej szeregów usunięta pod zarzutem współpracy z Niemcami.

Wcześniej jeszcze niż ZWZ powstała organizacja wojskowa pod nazwą — Kadra Obrońców Polski (KOP). Wydała ona jedno z pierwszych pism nielegalnych p. t. „Polska Żyje”. Organizacja ta nigdy nie zdobyła szerokiego wpływu. Można przypuszczać, że zorganizowana była przez wywiad angielski i służyła tylko jego celom. W 1943 r. KOP wchodzi w szeregi Polskiej Armii Ludowej (PAL). Na czele PAL stał gen. Skokowski.

W lutym 1942 r. Polska Partia Robotnicza powołuje do życia swoją organizację wojskową: Gwardię Ludową (GL). Organizatorami GL są gen. Spychalski i gen. Witold. Od pierwszych dni swego powstania GL organizuje oddziały bojowe. W kwietniu 1942 r. z inicjatywy GL tworzone są Narodowe Komitety Walki (NKW), które mają stać się instrumentem bojowej współpracy wszystkich organizacji wojskowych. GL zyskuje sym-

patie całej patriotycznej i moralnie zdrowej części narodu. Dolne ogniwa AK i BCh na wielu terenach przystępują do współdziałania w ramach NKW. Wtedy K. Gl. ZWZ i partie PKP wysuwają hasło: „stać z bronią u nogi”. Później, kiedy wbrew rozkazom z góry hasło — „stać z bronią u nogi” nie „brało” — wymyślono nowe: „walki ograniczonej”.

Pierwsze akcje bojowe, jakie zostały przeprowadzone na terenie kraju latem i jesienią 1942 r. były bojowym dziełem GL. Trzeba sobie z tego jasno zdać sprawę, że gdy w Warszawie GL dokonuje zamachu na „Café-Club”, a na terenie kraju kolejną pociąg, ZWZ ma na swoim koncie jedną pozycję: zastrzelenie Igo Szyma.

Na wiosnę 1944 roku GL razem z częścią BCh i Milicji RPPS tworzą Armię Ludową (AL). Komendantem zostaje gen. Rola (Marszałek Rola-Zymierski), zastępcą komendanta gen. Witold.

Godzi się jeszcze wspomnieć o zorganizowanym przez Delegaturę — Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa (PKB). Były to tworzone w konspiracji żreby przyszłej policji. Często wynikały zatargi między PKB a żandarmerią AK. W czasie powstania w Warszawie PKB połączył się z AL. (C. d. n.)

Nie udała się „podwójna buchalteria”

Dwaj fałszerze staną przed sądem doraźnym

(Od naszego korespondenta)

W Krasnymstawie zostali aresztowani z polecenia Komisji Specjalnej, kierownik miłna, Mieczysław Rudziński oraz magazynier Tracz. Są oni obciążeni zarzutem nadużyć na sumę 100 tysięcy złotych.

Młynarz Rudziński przyznawał sobie nie mniej ni więcej tylko 75% codziennych wpływów za przemiał zboża. Jako dochód dla skarbu państwa rejestrował jedynie 25%, pole-

cając magazynierowi Traczowi sprowadzać i prowadzić fałszywe kwitariusze.

Owe kwitariusze miały zmylić czujność czynników kontroli. Ale delegaci Komisji Specjalnej nie dali się wyprowadzić w pole i zorientowany się w sytuacji, wydali polecenie aresztowania Rudzińskiego i Tracza. Staną oni w najbliższym czasie przed sądem doraźnym.

Kurs sanitarny PCK

Staraniem Krakowskiego Okręgu PCK rozpocznie się dnia 2 grudnia 1946 r. czteromiesięczny kurs dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego.

Kurs ten obejmuje wykłady teoretyczne, praktykę szpitalną i końcowy egzamin.

Wezwane są jak najszybsze zgłoszenia u Pięknianki Okręgu PCK w Krakowie, ul. Pierackiego 19, w czasie od 11—13-tej.

Każda z kandydatek powinna przedłożyć podanie z życiorysem i dwoma fotografiami a ponadto:

1. wyciąg metrykalny,
2. referencje dwóch osób,
3. świadectwo ukończenia 7 kl. szkoły powszechnej.

Zwraca się uwagę, że kandydatki przed przyjęciem na kurs zostaną poddane badaniu lekarskiemu i muszą wykazać dobry stan zdrowia.

Ukończenie kursu z egzaminem pomyślnym uprawnia do otrzymania pracy w szpitalach i innych zakładach leczniczych oraz Zakładach Opieki Społecznej, w których brak wykwalifikowanego personelu daje się bardzo odczuwać.

Przedterminowe wykonanie rocznych planów wytwórczych

Wiele kopalń Zagłębia Donieckiego wykonało już swój roczny plan wydobycia węgla.

Kopalnie Nr. 10 „Aleksander — Zapad” zakończyły roczny plan produkcji 15 października. Górnicy kopalni „Krasnaja Zvezda” wydali ostatnią tonę węgla planu rocznego na 82 dni przed końcem roku. Górnicy zaś kopalni Nr. 11—12 zgłosili, że do 7 listopada wydobędą ponad roczny plan 7 tysięcy ton węgla.

Również kolejarze radzieccy dotrzymują kroku górnikom w przedterminowym wykonaniu planu. Ładowanie i przewóz np. na Północno-Kaukaz-

kiej kolei przekracza plan o 40—45%.

Przedwczesne wykonanie planu przez wiele fabryk łączy się z przygotowaniem do rocznicy Rewolucji Rosyjskiej. Robotnicy radzieccy chcą bowiem uczyć to święto nowymi zdobyczami na polu gospodarczym.

Od naszych korespondentów

SZKOLNE „KASY PRZEZORNOSC” (MR). Z inicjatywy banku „Spółem” powstają w szkołach Jarosławia „szkolne kasy przezorności”, których zadaniem będzie krzewienie wśród młodzieży szkolnej zmysłu oszczędności i zbieranie funduszy na wyliczki naukowe i imprezy oświatowe i lokowanie ich na książeczkach oszczędnościowych w ramach autonomicznej pracy wspomnianych kas. Będą one tworzone przy spółdzielniach uczniowskich.

Uproszczony sposób wyrobu pończoch

(RAP) Kierownik fabryki pończosznicznej „Sylwa” w Łodzi Maciejewski wynalazł sposób uproszczenia skomplikowanego dotychczas wyrobu pończoch.

Dotychczas oddzielnie wyrabiano cholewki, oddzielnie stopy i oddzielnie wykańczano pięty. Obecnie maszyna cholewkarska, po nieskomplikowanej przeróbce, wyrabiać będzie całe pończochy.

Wynalazek ten przyczyni się zarówno do zwiększenia produkcji jak i do podniesienia gatunku towaru. Należy podkreślić, że Maciejewski jest nie tylko wynalazcą, lecz i zdolnym organizatorem; fabryka, która kieruje, została przejęta z zadłużeniem na milion 300 tys. złotych. Obecnie fabryka nie ma długów i jest przedsiębiorstwem rentownym.

Maciejewski pracuje obecnie nad nowym wynalazkiem.

Dni umarłych

Nazywa się je „dniami umarłych”. Myśl o tych co nie żyją, wypełnia je. Kiedyś, przed szaleńczą wojną, przed czasami pogardy były to dni cichego smutku i wspomniania tych, którzy odeszli, których zabrała bezlitosna śmierć. Bezlitosną nazywalimy śmierć wtedy.

A dziś — po latach straszliwego kataklizmu, po rzezi narodów, po „cyklonach” i obozach koncentracyjnych — jak tę śmierć nazwać?

Są dziś dla nas „zaduszki” wspomnieniem krwawej ofiary, którą złożyły narody w czasie wojny, wspomnieniem o milionach bezimiennych ofiar, o milionach żołnierzy, krwią których nasiąkły pola bitew świata. Przyjmijmy — my, którzyśmy ocalili — w te dni umarłych potężną, straszną defiladę cieni. Przejdą przed nami polegli bracia nasi z Warszawy i Oświęcimia, przejdą cienie angielskich bohaterów spod Dunne, Falais i Dunkierki, Francuzów, Amerykanów; przejdą miliony szarych radzieckich ludzi, którzy dali w tej wojnie ofiarę największą — cienie obrońców Leningradu i Stalingradu, cienie wyzwolicieli naszych... Wielka, straszna defilada cieni przejdzie przed nami.

A my — cóż my im powiemy, bractwo naszym?... Tym, co padli w boju i tym, którzy zginęli w komorach gazowych. Tym, którzy na tułaczce umar-

czyli się drutu kolczastego obozów hitlerowskich, a usta wymieniały imiona najbliższych i imię najświętsze — Ojczyzny. Cóż im powiemy? Co możemy powiedzieć?

Chyba jedno: wszystkie wyłożymy siły, na całopalenie serca nasze dajemy — aby tylko zapewnić światu pokój. Aby już dzieci nasze nie miały nigdy lęku w oczach. Aby żyły, żyły szczęśliwiej, niż ich oj-

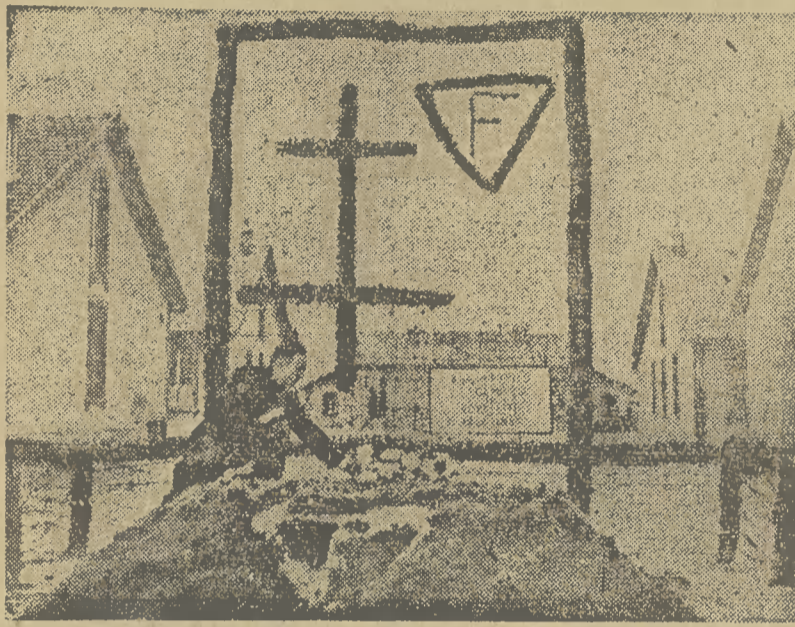
cowie. My, miliony szarych ludzi, chcemy pokoju.

„Zdecydowani ochronić następne pokolenia od klęski wojny, zdecydowani potwierdzić wiarę w zasadnicze prawa człowieka i narodu, popierać postęp społeczny i podniesienie poziomu życia przy większej wolności, stosować tolerancję, współżyć z sobą jako dobrzy sąsiedzi — postanowiliśmy połączyć nasze wysiłki, aby spełnić te zamierzenia”.

Te wytyczne Karty Narodów Zjednoczonych są naszymi hasłami. Przeczytajmy je Wam dziś na wielkim apelu poległych. Przynajmniej Wam stosować się do nich i dotrzymywać.

Nie pozwolimy podlegać do wojny i tym nielicznym, którzy na szaleńczej wojnie, na krwi zbijają chęć dla siebie milionowe sumy — nie pozwolimy im na rozpętanie nowego szaleństwa. Stać będziemy po stronie tych, którzy pragną pokoju i pomagać tym, dla których wojna jest nieszczęściem.

Wielkie, święte zadanie jest przed nami. Musimy je wypełnić, wypełniać codziennie. Zdrzemny z kalendarza kartki „1—2 listopada” — ale przysięga dana milionom umarłych — zostaje w mocy.



Francuzi uczli pamięć męczenników hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Wśród nowych ksiątek

„Wielki egzamin”

Wielkim egzaminem była dla nas wszystkich zarówno ostatnia wojna, jak i długoletnia okupacja. Przeszedł ten egzamin także i bohater powieści Zygmunta Jurkowskiego — Janusz Stokrot. Książka ta — to jedna z prób przedstawienia przemian, jakie dokonały się w duszach ludzi — skądinąd przeciętnych — pod wpływem wstrząsających okupacyjnych przeżyć. Próba ta jest w „Wielkim Egzaminie” podwójnie interesująca, gdyż śmierć przerwała pracę autora i naszkicowane przezeń dzieło dookończył Jarosław Janowski, prowadząc dalej osierocone postaci powieści przez ich okupacyjne dzieje.

Janusz Stokrot podobnie jak jego znajomi i koledzy jest typem przeciętnym, jedną z postaci, które załadniały zarówno większe miasta Polski jak i karty licznych powieści. „Myślny nie mieli nic wspólnego z ludźmi naszego kraju. Ani nie byliśmy wyrazem ich uczuć ani też reprezentantami jakiegokolwiek życiowej koncepcji. Bawiliśmy się ostatnio, oni sobie, a my sobie. Mówiliśmy między sobą językiem dla nich niezrozumiałym, mając z tego tytułu odpowiednią dla nich pogardę. Cieszyliśmy się ze skrótów, kalamburów i zawijasów myślowych, jakie wytworzyliśmy dla siebie wewnętrznie nieużytki, już z góry zakładając, że byle cham się na tym nie pozna. I tak pieściłmi się ze sobą wzajemnie aż Niemcy (ludzie bądź co bądź konkretni) porzopędzali nas na cztery wiatry” — pisze Stokrot w swym pamiętniku ze Stalagu, a ten urywek jego pamiętnika najlepiej charakteryzuje i bohaterów powieści i naszą przedwrześniową rzeczywistość.

Modnie ubrani, uciekający od pracy i niefrasobliwie żyjący egoiści zostali przebudzeni hitlerowskim bombami. Do tej pory życie ich biegło równo i spokojnie, bez troski o to co stanie się jutro i z nimi i z całym krajem. Wyjście z Warszawy na tułaczkę lub w poszukiwaniu oddziałów wojskowych, niewola niemiecka i powrót do okupowanej, zmienionej zewnątrznie stolicy — wszystko to zmusza do myślenia i przestawienia się na nową tory. Janusz Stokrot i jemu podobni zostali przez życie zmuszeni do złożenia „wielkiego egzaminu” patriotycznego i obywatelskiego. Rozstajemy się z bohaterem powieści wówczas gdy egzamin jeszcze trwał, ale z wypowiedzi jego wnosić możemy, że ludzie tacy jak on, stokrotnie powieśniali — zwykli zjadacze chleba, zdali jednak swój wielki egzamin, w walce z okupantem i w tworzeniu nowego życia odrodzonej Polski. E. W.

B. ŻOŁNIERZE EMIGRUJĄ

Niedawno ze wsi Ashington (Anglia — Northumberland) wyruszył charakterystyczny pochod: 4 auta ciężarowe typu wojskowego naładowane rzeczami, meblami itp.

36 mieszkańców tej wsi postanowiło wyemigrować z Anglii. Dostarczona im aut. O benzyne wystarała się sama. Cała wieś odprowadzała emigrantów, którzy pojechali szukać lepszych warunków życia i pracy w południowej Afryce.

Trasa ich wiedzie przez Folkestone, Boulogne, Marsylię, Algier, teryny przemarszu VIII-ej armii i Sudan. Długość trasy wynosi 7.000 mil. Większość emigrantów to byli żołnierze Brytyjskich Sił Zbrojnych.

Czyżby nie mogli znaleźć sobie miejsca w Anglii, która, jak wiadomo, odczuwa jeszcze brak siły roboczej? Czyżby przewidywali, że mogą się stać w najbliższym czasie ofiarami bezrobocia?

...a nowi są potrzebni.

Jak podaje prasa holenderska wojska holenderskie w dalszym ciągu prowadzą operacje wojenne przeciwko republikańskiemu wojskom indonezyjskim na terenie południowego Celebosu oraz w rejonie Bandungu. 20 października w pobliżu Batawii wyładował kolejny transport wojsk holenderskich w ilości 2.000 oficerów i żołnierzy. Przybyły onegdy z Batawii minister gospodarki rządu narodowego na Sumatrze Gani oświadczył, że cała ludność Sumatry żąda przyłączenia tej wyspy do Niezależnej Federacji Indonezyjskiej.

...choć walczą niechętnie...

Zgodnie z doniesieniem gazety Chicago Daily News" żołnierze greccy z coraz większą niechęcią prowadzą walkę przeciwko lewicowcom, ukrywającym się w górach przed przesładowaniami. Nawet wyrok śmierci sądów polowych są bezsilne wobec niezadowolonych w armii. Szef sztabu generalnego armii greckiej generał-łojtenant Spiliotopolos przedłożył rządowi memorandum, które podkreśla, że wykorzystywanie wojsk w celach policyjnych stanowi niebezpieczeństwo dla stanu moralnego wojsk.

Życie gospodarcze

Polskie wyroby idą na cały świat

Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego otrzymuje stale zapytania i propozycje z różnych krajów.

Ameryka pragnęłaby sprowadzać od nas nasze wyroby meblarskie, meble stalowe, krzesła, meble mięte i nawet zabawki.

Z Malty i Palestyny nadeszło zapotrzebowanie na skrzynki do owoców.

Anglia, która importuje nasze meble, interesuje się także zabawkami.

Belgia pragnęłaby sprowadzać od nas meble ogrodowe.

Dani, potrzebne są dykty, parkiety, które już częściowo od nas otrzymuje.

Francja interesuje się tylko poszczególnymi przedmiotami: krzesła, bujaki, kanapy i fotele.

Poza tym nadeszły zapotrzebowania z Brazylji, Grecji, Holandii, Indji Brytyjskich, Norwegii, Szwecji i Palestyny.

Fabryczna sprzedaż

CUKRÓW I CZEKOLADY

ST. TREMBECKI

Kraków, ul. Krakowska 15

Telefon: 569-12

Roosevelt i Stalin

Przyjaźń wielkich mężów stanu

Angielski tygodnik „Sunday Express” publikuje w jednym z ostatnich numerów ciekawe szczegóły o charakterze anegdotalnym, dotyczące konferencji w Teheranie. Szczegóły te są tym bardziej interesujące, że pochodzą z ust prezydenta Roosevelta, który po powrocie z konferencji dzielił się swymi wrażeniami z panją Francis Perkins, amerykańskim ministrem pracy — (jedyną kobietą w rządzie Roosevelta).

Wyjątki z tego artykułu przytacza warszawski „Robotnik”.

Prezydent Roosevelt jadąc na spotkanie Wielkiej Trójki cieszył się najbardziej, że będzie mógł poznać osobliście Stalina i Rosjan. Celem jego, jak mówił — było nawiązanie bliskiego kontaktu ze Stalinem, którego „chciał polubić i być przez niego lubianym”.

Na początku w pierwszych dniach konferencji atmosfera była sżywna i oficjalna. Roosevelt uczestniczył w wydawanych dla gości przyjęciach i ośmiadach, zawierał znajomości z radzieckimi ministrami, ale nie udawało mu się przełamać lodów obcości i porozmawiać „prywatnie”.

ATMOSFERA SZTYWNA I LODOWATA

Prezydent był szczerze zmartwiony. Przywiązywał bowiem największą wagę właśnie do tych osobistych kontaktów, tymczasem obawiał się, że konferencja będzie miała charakter papierowy.

Pewnego razu, trzeciego dnia pobytu w Teheranie, za az po wejściu do sali konferencyjnej, Roosevelt zbliżył się do Stalina i rozpoczynając z nim rozmowę, zrazu jak zwykle oficjalną, w pewnej chwili przysłonił ręką usta i szepnął: „Winston wstał dzisiaj lewą nogą z łóżka i jest we wściekłym humorze”. Ludzie, którzy otaczali dwóch mężów stanu, interpretowali oczywiście w rozmaity sposób tę tajemniczą rozmowę szeptem, czyniąc różnorakie domysły.

STALIN ŚMIEJE SIĘ

Stalin uśmiechnął się szeroko — i Roosevelt poczuł, że jest na dobrej drodze. Ta zwykła koleżeńska nieomal uwaga na ucho, przełamała lody sztywności. Gdy z kolei wszyscy usiedli przy stole konferencyjnym, Roosevelt przez cały czas dowcipnie dokuczał Churchillowi, wyśmiewając jego „bry-

tyjskość”, jego cygaro, maniery itp. Churchill robił się czerwony, „złościł się zabawnie, rozśmieszając całe towarzystwo. W końcu Stalin wybuchnął szczerym śmiechem — i — jak mówi Roosevelt — po trzech dniach atmosfera rozjaśniła się.

WUJASZEK JÓZIO

Wesoły nastrój trwał do końca. Roosevelt zaczął tytułować Stalina per „wujaszek Józio” — Stalin ścisł rękę Roosevelta i zaśmiewał się — lody zostały definitywnie przełamane. Od tego czasu dwaj mężowie stanu pozostawali na stopie koleżeńskiej. Stalin również dowcipkował i był w wesołym nastroju, a rozmowa toczyła się w atmosferze braterskiej i poufalej. Prezydent Roosevelt wspomina: „Odniesz moment, gdy Churchill ofiarował Stalinowi miecz od narodu brytyjskiego. Churchill wygłosił krótką, świętą mowę i wręczył Stalinowi miecz, spoczywający na purpurowej akksamitnej poduszce. Churchill, bardzo wzruszony mówił o podziwle Brytyjczyków dla wspaniałej walki Rosjan i dla dowództwa Stalina.

— „Stalin przyjmując miecz — opowiedział Roosevelt — był niezwykle wzruszony i w oczach jego błyszczały łzy. Sam to widziałem. Skłonił się i ucałował miecz — oo było gestem w wielkim stylu, gestem niewyrzysowanym. Był wtedy naprawdę bardzo wzruszony, wspaniały i szczerzy.

— „Stalin jest bardzo interesującym człowiekiem, — kontynuował swe wspomnienia prezydent Roosevelt. — Mówią, że pochodzi on z chłobów jednej z najmniej postępowych prowincji Związku Radzieckiego ale proszę mi wierzyć, okazał on manierę i elegancję, jakiej nie miał żaden z nas”.

Fantastyczna technika

W amerykańskiej prasie podano wiadomość, że jeden z radioreporterów używa miniaturowego aparatu radiowego dla nadawania aktualności. Jedną z takich jego audycji miała się odbyć ze szczytu drapacza chmur. Wśród szczegółów, jakie podał dziennik o tym cudownym aparacie, zanotowano, że działa on w zasięgu 5 do 7 mil. Oczywiście dla przekonania czytelnika o prawdziwości doniesienia — fotografia, ukazująca ów cudowny aparat leżący na dłoni. Rozmiary jego są tak małe, że nie przekraczają nawet wielkości wskazującego palca.

W związku z tymi faktami, podamy tak prosto i przekonująco, że trzeba mówić o technice na granicy fantazji.

Prawo dla każdego

JERZY I. BONARKA Prawo pierwowoku nie może być zastrzeżone na czas dłuższy niż lat pięć i o ile nawet w umowie zastrzeżono je na czas dłuższy, to ulega ono skróceniu do lat pięciu. Prawo odkupu jest niezbywalne i niepodzielne, więc nie może go Pan ani nikomu odstąpić ani też podzielić go między siebie i współnika. Osoba która mimo zastrzeżenia prawa odkupu sprzedała przedmiot jest obowiązana jak mówi kodeks zobowiązań „usunąć prawa osób trzecich, a gdyby to było niemożliwe dać odszkodowanie”. Na podstawie tego przepisu należy się wier Panu stosowne odszkodowanie, o które może Pan wnieść pozw.

WDOWA Po mężu Pani który poległ jako oficer w roku 1939 należy się Pani zarówno pensja wdowa i tak i jednorazowa odprawa w wysokości połowy rocznego uposażenia męża. Jeżeli idzie o zaopatrzenie rodzin inwalidów to w tej sprawie siostra Pani winna zwrócić się do wydziału emerytalnego przy Izbie Skarbowej.

ZAINTERESOWANY. Sprzedają wyrobów cukierskich, we wtorki, środy, czwartki i piątki każdego tygodnia

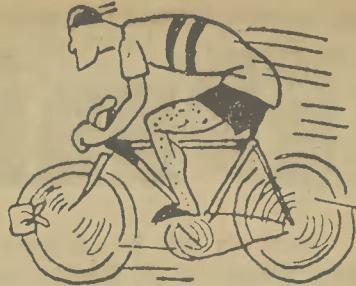
została zabroniona rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 9 maja 1946 r. w sprawie ograniczenia obrotu wyrobami cukierniczymi. Zakaz ten obowiązuje we wszystkich przedsiębiorstwach gastronomicznych i gospodnich, stołówkach, sklepach żywnościowych, straganach itp. oraz wszelkich przedsiębiorstwach handlowych. Wyrobów z maki pszennej nie niższej niż 80-o procentowa, sporządzonych bez dodatku: tłuszczu cukru i mleka za kaz ten nie dotyczą i dlatego owe obwarunki, które Pana tak irytują mogą być sprzedawane w te cztery zakazane dni i jest to zupełnie w porządku.

OJCIEC. Sądu dla nieletnich w Krakowie nie mamy. Oczywiście sąd „zwykły” jak go Pan nazywa stosuje do nieletnich postępowanie odrębne określone w kodeksie postępowania zwykłego i tak sprawy toczą się bez śledztwa, zamiast środków zapobiegawczych, stosuje się oddanie nieletniego pod odpowiedzialność dozorców rodziców, opiekunów lub osoby godnej zaufania albo zatrzymuje się nieletniego w specjalnym schronisku dla nieletnich. Rozprawa odbywa się przy

drzwiach zamkniętych. Ponieważ córka Pana liczy dopiero lat 14, a z tego co pan pisze wynika, iż jest ona umysłowo mało rozwinięta, przeto niewątpliwie sąd zastosuje do niej tylko środki wychowawcze, a więc albo ją odda pod pański odpowiedzialny dozor, albo umieści ją w zakładzie wychowawczym. W każdym razie może Pan być pewny, że dziecku nie stanie się żadna krzywda, gdyż sądy w ogóle niktogo nie krzywdzą, a postępowanie z nieletnimi ma charakter wychowywania ich a nie karania. Tym niemniej jednak Pan, jako ojciec, winien tak wychowywać dziecko i tak nad nim czuwać aby nie popadało w kolizję z obowiązującymi przepisami prawnymi. Nie należy wprowadzić dziecka straszyc ani utrzymywać go w stanie grozy, lecz winno ono rozumieć, że za czynny złe czeka je kara i nie trzeba go uczuć, że karę można dzięki sprytowi uniknąć. Takie metody mszcza się przede wszystkim na samych rodzicach, a w przyszłości — nie będzie Panu miło, jeśli dziecko pańskie okryje hańbą całą rodzinę. Złota trzeba tepić w zarodku i dlatego lepiej będzie jeśli dziecko odpukuje teraz za swój czyn niż miałoby rozuchwalone bezkarnością brnąć dalej i w przyszłości dostać się do więzienia za cięższe przestępstwa.



SPORT



Lekkoatletyka europejska w cyfrach

W związku z zakończeniem europejskiego sezonu lekkoatletycznego, podajemy poniżej tabelę porównawczą najlepszych wyników osiągniętych na olimpiadzie berlińskiej w roku 1936 z wynikami osiągniętymi na mistrzostwach Europy w Paryżu w roku 1938 i z wynikami osiągniętymi na tegorocznych lekkoatletycznych mistrzostwach w Oslo. Najciekawsze jest jednakowoż porównanie wyników osiągniętych na obu mistrzostwach Europy, gdyż wyniki osiągnięte na Olimpiadzie uzyskane były w konkurencji światowej i dlatego też w niektórych dyscyplinach były one lepsze. W stosunku do mistrzostw w

Paryżu lekkoatleci poprawili wyniki w 11 konkurencjach zaś w 13-tu zostali za swymi poprzednikami. Upadek notujemy w konkurencjach sprinterskich i rzutach za wyjątkiem dysku. W skokach lepsze wyniki zostały osiągnięte w skoku wwyż i w skoku o tyczce zaś w skoku w dal i trójskoku wyniki są słabsze. W biegu na 1500 m i w biegach na dłuższych dystansach Wooderson i Heino osiągnęli wyniki lepsze aniżeli zwycięzcy na Olimpiadzie berlińskiej. Również i w biegach przez płotki notujemy poprawę. Wprawdzie Lidman uzyskał gorszy czas o 0,3 sek. od zwy-

cięczy paryskiego Finlaya ale za to w biegu na 400 m przez płotki Storskub i Pujazon w biegu na 3000 m uzyskali czasy o wiele lepsze aniżeli zwycięzcy olimpijscy. W rzucie oszczepem osiągnięto najsłabsze wyniki. W rzucie młotem osiągnięto wyniki na poziomie roku 1936 zaś w rzucie kulą na poziomie 1938 roku. Również i dziesięciobojcy uzyskali słabsze wyniki aniżeli ich poprzednicy. W chodzi na 50 km Ljunggren osiągnął lepszy czas o 3 minuty od czasu Whitlocka z roku 1938.

Poniżej zamieszczamy tę nader ciekawą tabelę:

Oslo 1946

100 m — Archer 10,6 sek.
200 m — Karakulow 21,6 sek.
400 m — Sörensen 47,9 sek.
800 m — Gustavson 1:51,0 min.
1500 m — Strand 3:48,0 min.
5000 m — Wooderson 14:08,6 min.
10.000 m — Heino 29:52,0 min.
110 m płotki — Lidman 14,6 sek.
400 m płotki — Storskub 52,2 sek.
3 km przeszkody — Pujazon 3:01,4 min.
4x100 m — Szwecja 41,5 sek.
4x400 m — Francja 3:14,4 min.
maraton — Heitanen 2:24,55 min.
skok w dal — Laesker 742 cm.
skok wwyż — Bollinger 199 cm.
trójskok — Rautio 15,17 m.
skok o tyczce — Lindberg 417 cm.
oszczep — Atterwall 68,74 m.
dysk — Consolini 53,19 m.
młot — Ericson 56,44 m.
kula — Hucehy 15,56 m.
dziesięciobój — Holmyang 6987 pkt.
chód — 50 km — Ljunggren 4:38,20 godz.

Paryż 1938

Osendarp — 10,5 sek.
Osendarp — 21,2 sek.
Brown — 47,4 sek.
Harbig — 1:50,6 min.
Wooderson — 3:53,6 min.
Maeki — 14:26,8 min.
Salmimen — 30:52,4 min.
Finlay — 14,3 sek.
Joyle — 53,1 sek.
Larson — 9,16,2 min.
Niemcy — 40,9 sek.
Niemcy — 3:13,6 min.
Myjonen — 2:37,28,8 min.
Leichum — 765 cm.
Lundquist — 197 cm.
Rajasaari — 15,32 m.
Sutter — 405 cm.
Järwinen — 76,87 m.
Schröder — 49,70 m.
Hein — 58,57 m.
Kreck — 15,83 m.
Bexel — 7214 pkt.
Whitlock 4,41,50

Berlin 1936

Owens — 10,3 sek.
Owens — 20,7 sek.
Williams — 46,3 sek.
Woodruff — 1:52,9 min.
Lovelock — 3:47,8 min.
Höckert — 14:22,2 min.
Salmimen — 30:15,4 min.
Towns — 14,2 sek.
Hardin — 52,4 sek.
Iso-Hollo — 9:03,8 min.
U. S. A. — 39,8 sek.
Anglia — 3:09 min.
Scn — 2:29,19,2 min.
Owens — 806 cm.
Johnson — 201 cm.
Tajimo — 16,00 m.
Meadowa — 435 cm.
Stöck — 71,84 m.
Carpenter — 50,48 m.
Heim — 56,49 m.
Wölke — 16,20 m.
Morris — 7900 pkt.
Whitlock — 4,34,14.

W. H.

Przed finałem rozgrywek o puchar śp. Kałuzy

W najbliższą niedzielę, t. j. 3 listopada b. r. odbędą się dwie ostatnie rozgrywki piłkarskie o puchar śp. Kałuzy, a mianowicie: Warszawa — Kraków w Warszawie i Śląsk — Poznań w Poznaniu.

O ile spotkanie Śląska z Poznaniem nie posiada większego znaczenia i decyduje raczej o układzie w dole tabeli, o tyle mecz Warszawy z Krakowem mieć będzie decydujące znaczenie w wyłonieniu zdobywcy pucharu.

Na boisku warszawskim zapadnie decyzja, który okręg zdobędzie cenne trofeum, ufundowane przez okręg krakowski.

Kraków znajduje się w tym szczególnie niebezpiecznym położeniu, że do zdobycia pucharu wystarczy mu wynik remisowy, gdy natomiast Warszawa jedynie przez zwycięstwo może wejść w posiadanie cennej nagrody.

Przypuszczamy, że gracze krakowscy na pewno dołożą wszelkich starań, ażeby nie utracić swego przodującego stanowiska w piłkarstwie polskim. Z drugiej zaś strony i Warszawa mając plus własnego boiska i własnej publiczności uczyni wszystko, by zdobyć się na najwyższy wyсіtek.

W dotychczasowych rozgrywkach prowadzi jak wiadomo Kraków z 7-ma zdobytymi punktami przy trzech straconych, z dobrym stosunkiem bramek 13:7. Warszawa posiada 6 zdobytych punktów, (4 stracone) i remisowy stosunek bramek 12:12. Trzecie miejsce zajmuje Śląsk z 5-ma punktami, czwarte Poznań — 2 punkty.

Rad.

ZARZĄD R. K. S. ZWIĄZKO-
WIEC zawiadamia, że z dniem 2. XI. 1946 sekcja ciężkoatletyczna wznawia treningi, które odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 18-tej do 20-tej. Wpisy nowych członków przyjmuje się codziennie w sekretariacie klubu Rynek Gl. 34.

Kolarze łódzcy kończą sezon

ŁÓDŹ. Na zakończenie sezonu kolarskiego zorganizowano na torze w Helenowie wyścig amerykański parami na dystansie 75 km. Z powodu silnego wiatru i zimna dystans skrócono do 50 km. Na starcie zabrakło doskonałych kolarzy krakowskich Gabrycha i Dąbrowieckiego. Z Warszawy startowały dwie pary: Napierała — Kunderl oraz Popończyk — Włodarczyk. Po ciekawej i emocjonującej walce zwycięstwo odniosła niepokonana do tej pory para łódzka: Bek — Ple-

traszewski, przy czym Bek wygrał po drodze wszystkie finisze. Nie spodziewanie na 2-gim miejscu uplasowali się również łodzianie: Leonkiewicz — Syłga. Dopiero na trzecim miejscu przybyła warszawska para Napierała — Kudert. Czwarte miejsce Włodarczyk — Popończyk. Czas zwycięskiej pary na 50 km wynosił 1:21,24 godz. W wyścigu na 10 okrążeń toru dla juniorów pierwszym był Zych (EKS) 7:19,8 min.

Sensacyjna depesza

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że do Zarządu K.S. „Cracovia” nadeszła depesza oznajmiająca definitywny przyjazd węgierskiej drużyny piłki nożnej

„KISPEST — BUDAPESZT”

Zarząd K.S. „Cracovia” nauczony smutnym doświadczeniem wstrzymuje się z reklamowaniem zawodów do momentu, w którym drużyna węgierska przekroczy granice Polski.

Koszykarze przemyskiego „Czuwaja” w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyły się na sali YMCA w Krakowie zawody w piłce koszykowej i siatkowej z udziałem drużyny harcerskiego klubu sportowego „Czuwaj” z Przemysla, oraz dwu najlepszych zespołów Krakowa — tj. Cracovii i Wisły.

Zanim przejdziemy do opisu samych meczów, wspomnieć musimy o błędach samej organizacji powyższej imprezy. Tak jak było w poprzednich wypadkach, tak i wczorajsze zawody rozpoczęły się z przeszło półgodzinnym opóźnieniem, przy czym jawiąca się na sali publiczność musiała sama starać się o potrzebne do siedzenia krzesła, przynosząc je z przyległych pomieszczeń. Trudno w tej chwili powiedzieć, kto za ów balagan ponosi winę, czy YMCA, która dostarczyła sali, czy organizatorzy, którzy nie pomyśleli wcześniej o tym, niemniej jednak jest rzeczą bezsporną, że tego rodzaju wypadki bynajmniej nie przyczynią się do zjednoczenia większej ilości zwolenników dla tak pięknej dziedziny sportu, jaką jest bez wątpienia piłka ręczna.

Drużną sprawą, która również wymaga poruszenia i jak najwcześniejszego załatwienia, jest kwestia wypożyczania zawodników z innych klubów. Precedensy tego rodzaju mieli-

my już na poprzednich zawodach, w dniu wczorajszym znowu w drużynie Cracovii wystąpili zawodnicy innych klubów (Piaskowy, Laska), na domiar zaś złego dwaj inni zawodnicy Cracovii wzmocnili drużynę przemyską (Womaczko, Wacek).

Wchodzącemu na salę widzowi trudno było w pierwszej chwili odróżnić, kto właściwie gra, na boisku bowiem znajdowali się gracze Cracovii, Czuwaju, Wisły i Sokola.

Z tego rodzaju pociągnięciami trzeba jak najszybciej skończyć. Pozycja Cracovii w dziedzinie piłki ręcznej jest zbyt poważna, sama zaś drużyna zbyt dobra, by potrzebowała wzmocnień zawodnikami innych klubów, nawet w wypadku, gdy ci wyrażą chęć przystąpienia do Cracovii.

Jako pierwsze spotkanie rozegrano zawody w piłce siatkowej.

HKS „CZUWAJ” — WISLA
2:0 (16:14, 15:8)

Wisła wystąpiła do tych zawodów bez dr. Stocka i Pawlika, niemniej jednak brak ten nie usprawiedliwia w żadnym wypadku wybitnie słabej gry czerwonych. Drużyna bowiem Czuwaju mimo zwycięstwa nie zaimponowała zupełnie, a zespołów tego rodzaju mamy w Krakowie dość pokazną ilość.

Harcerze górowali przede wszystkim nad swym przeciwnikiem ambicją i lepszą orientacją, których to zalet w drużynie Wisły nawet najszybszy obserwator nie mógł w żadnym wypadku odszukać. Najlepiej w zespole przemyskim wypadli gracze Cracovii tj. Wacek i Womaczko, oraz Koczapski, znany z niedawnego występu drużyny piłkarskiej Czuwaju w Krakowie. We Wisłę jaśniejsze punkty miał jedynie Arlet. Sędziował obiektywnie ob. Mochnacki.

Uwaga ping-pongiści

Terminarz Wydziału Gier i Dyscypliny KOZTS pod przewodnictwem p. Grotyńskiego rozlosował (przy współudziale Zarządu, mistrzostwa krakowskiej A. klasy w tenisie stołowym.

Plan rozgrywek — gospodarze na pierwszym miejscu — przedstawia się następująco:

9 listopada

Groble—Garbarnia;
Cracovia—Wisła;
Prądniczanka—Krakus;

10 listopada

Garbarnia—Cracovia;
Wisła—Groble;
A. Z. S.—Prądniczanka;
Krakus—H. K. S.

16 listopada

Groble—A. Z. S.;
Cracovia—Krakus;
H. K. S.—Wisła;
Prądniczanka—Garbarnia;

17 listopada

Garbarnia—H. K. S.;
Wisła—Prądniczanka;
A. Z. S.—Cracovia;
Krakus—Groble

23 listopada

Groble—Cracovia;
Prądniczanka—H. K. S.;
A. Z. S.—Wisła;
Krakus—Groble

23 listopada

Cracovia—Prądniczanka;
H. K. S.—Groble;
Wisła—Garbarnia;

Bieg myśliwski

W niedzielę dnia 3-go listopada w dzień św. Huberta tradycyjnym zwyczajem Oficerska Szkoła Piechoty i Kawalerii Nr. 1 urządza bieg myśliwski z udziałem oficerów i podchorążych kawalerii.

Początek biegu o godz. 9-tej. Trasa przechodzi od koszar przy ul. Mazowieckiej w kierunku na Bronowię, Pasternik, Modlniczka, wzdłuż rzeki Rudawy na Błonia, gdzie około godz. 11-tej nastąpi zakończenie biegu finiszem i uchwyceniem łasa. Bieg odbędzie się bez względu na pogodę.

Dowództwo Oficerskiej Szkoły Piechoty i Kawalerii zaprasza społeczeństwo miasta Krakowa do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystym zakończeniu biegu.

Krakus—A. Z. S.

30 listopada
Prądniczanka—Groble;
Wisła—Krakus;
Cracovia—H. K. S.;
Garbarnia—A. Z. S.

Druga runda zostanie rozegrana w dniach 1, 7, 8, 14, 15, 21, 22 grudnia. Gospodarzami spotkań tej rundy są kluby wymienione na drugim miejscu.

*

Dla przypomnienia podaję końcową tabelę zeszłorocznych mistrzostw:

- 1) K. S. Cracovia
- 2) K. T. Krakus
- 3) K. S. Groble
- 4) H. K. S.
- 5) A. Z. S.
- 6) K. S. Garbarnia.

W roku obecnym podwyższono ilość drużyn A. klasowych do 8, tak, że prócz wyżej wymienionych wezmą udział wylonieni mistrzowie B. klasy: K. S. Prądniczanka i T. S. Wisła.

(Pol)

Malecek ma trenować poznańską „Lechię”

POZNAŃ. Znany hokeista czeski Józef Malecek podjął się przeprowadzenia treningu KS Lechia, mistrza okręgu poznańskiego w hokeju na lodzie. W tym celu drużyna Lechia w składzie 16-tu osób stara się o wyjazd do Czechosłowacji, gdzie w dniach od 20 listopada do 10 grudnia br. trenowałaby pod okiem Malecka. W zależności od uzyskania zezwolenia PZHL, po zakończonym treningu Lechia rozegra dwa spotkania towarzyskie z drużynami czeskim i w Budziejowicach. Niewątpliwie trzygodniowy trening pod kierunkiem tak dobrego hokeisty jak Malecek — przyczyni się do podniesienia formy mistrza Poznania.

Polonia na czele tabeli

Po ostatniej niedzielnej tabeli rozgrywek mistrzowskich w piłce nożnej, przedstawia się następująco:

	Gier	Pkt.	Stos. bramek
1. Polonia	3	4	12:8
2. A. K. S.	2	3	8:3
3. Warta	4	3	8:13
4. Ł. K. S.	3	2	10:14

Jak widzimy zatem, nastąpiło male przesunięcie, a mianowicie na pierwsze miejsce wyszła Polonia, niemniej jednak w lepszej sytuacji jest AKS, posiadający w tej chwili tylko jeden punkt stracony.

Po dotychczasowych rozgrywkach, największe szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego zdają się mieć obecnie drużyny AKS-u i Polonii.

Czy nie jest to za łagodny wymiar kary?

KATOWICE (RAD). Wydział Gier i Dyscypliny Śląskiego OZPN na ostatnim swym posiedzeniu ukezał za wodnika Zarzyckiego (TUR Orzesze) trzymiesięczną dyskwalifikacją za wmyślenie kopnięcia przeciwnika, a Landkocza (Narząd, Rydułtowy), Świdra (Piast, Pawłów) i Walota (Siemianowiczanka) za niesportowe zachowanie się podczas zawodów — surową naganą. Wydaje nam się, że powyższe kary w stosunku do przytoczonych przestępstw tych zawodników są wobec obowiązujących przepisów i obyczajów sportowych zbyt łagodne. Jeżeli w dalszym ciągu takimi metodami władze nasze będą karać winnych, to nie wietpają rozpowszechnionego rozwydrzenia graczy. Sport polski oczekuje bardziej surowych kar, w przeciwnym razie podobne wypadki będą się częściej zdarzać.

Hokej na trawie w Poznaniu

POZNAŃ. Jedyne mecz o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie rozegrany został w niedzielę w Gnieźnie między „Czarnymi” z Poznania i KKS-em (Gniezno). Spotkanie powyższe zakończyło się zwycięstwem Gnieźniaków w stosunku 1:0 (1:0). Podczas całego meczu przeważali poznańscy, których atak niestety nie udało się zdobyć na skutecznym strzał. Jeden z wypadów KKS-u przynosi mu bramkę ze strzału Grotowskiego. Cały mecz rozegrano w szybkim tempie. Nosił on cechy typowej walki o punkty. Widzów ponad 2.000.

*

KLUB SPORTOWY „ZRYW” składa tą drogą serdeczne podziękowania wszystkim ofiarodawcom nagród na turniej ping-pongowy o mistrzostwo KS ZWM „Zryw”.

W NIEDZIELĘ DNIA 3 LISTOPADA o godz. 10 przed poł. oraz o godzinie 16-tej odbędzie się na sali Polskiej YMCA, Krowoderska 8, turniej siatkówki trójk panów o mistrzostwo Krakowa Gry zapowiadają się bardzo ciekawie i będą prowadzone aż do wyłonienia się mistrza w tejże konkurencji.

Pomimo braku konwencji religijności, natura Saxon była gładką wieścią. Myśli dziewczyny o Bogu niejasne były i mgliste — nie mogła wyobrazić sobie Boga. Za to tutaj, czuła, że nie mogła nigdy zapomnieć, że to ogromne, smutne rego nie znata była nigdy, i matki, którą znata tak mało, choć Saxon odczytała te słowa z szacunkiem. Dotyczyły ojca, który było złotymi literami na aksamiencie: „Dla Carltona od Daisy”. Wyrazie ust, godnym zautania. Po drugiej stronie wyliczone kobiety o ważnym spojrzeniu szarych oczu i patetycznym rzymskim, patrzyła na dagerotyp wiatel, zmęczonej koiu. Jednocześnie przytuliła do siebie skrzynekę. Otwo- Saxon porwała znowu niefortunną kartę i cisnęła w kąt, gdyby skrzynekę sprofanowało dotknięcie fotografii — skrzynekę, obciążającą w ciemną, wytłaczaną skórę. Jak na komode, twarzą w dół. Upadła kolo matel, kwadratowej Szybkiem ruchem wyrwała fotografię z poza ramy i cisnęła do jej chłopca. Zobaczy!

Serce Saxon było radośnie. Będzie awantura, ale Billy potrafi obronić. Chciałaby nawet, żeby Charley spróbował wziąć się A teraz, we środek wieczorem, ma iść z Billym. Billy! Jego własnego dobra nie przyjął już zaproszenia. się zaprosić Saxon do teatru. Nic nie mogła na to poradzić. Dla sztuk na kawałki jabłko na rogu ulicy, za to tylko, że ośmielił o miękkości rękach i łagodnym głosie — którego Charley dego buchaltera w pralni — nie robotnika, ale gentlemana toły trzymając ją, jakby w niewoli. Przypomniała sobie mto- Inni chłopcy boją się do niej podejść. Odpycha każdego. Te za- Charley Long był zwierzęciem. Oto już rok, jak ją napastuje. Okrucieństwo i brutalność patrzyło z tych oczu. Tak, fotografia tego chłopca. Drgnęła i skrzywiła się z niesmakiem. Spojrzała w bok, na ramę Justa, za którą wetknęta była zdania, sądząc ze sposobu, w jaki potrafi obrzydzić życie.

jej rady, jej decyzji, nawet ze strony siostr i braci starszych o lat kilkanaście. Daisy to przecież zarządziła i rozpoczęła ma- leńką nóżką wędrówkę z malarycznych nizin Colusy ku zdro- wym górom Ventury. Ona walczyła z całą rodziną, żeby Vili poślubić było wolno męża wedle własnego wyboru; ona wresz- cie cisnęła słowa pogardy w twarz rodziny i w oblicze społecz- nej moralności, żądając, aby Laurze pozwolono na rozwód z jej zbrodniczo słabym mężem; ona to z drugiej strony pod- trzymywała spójnienia rodziny, jeśli rozerwać je chciały nie- porozumienia albo zwykłe ludzkie niedoskonałości.

Wojownica i pokój czyniła! Wszystkie dawne opowie- ści ożyły w pamięci Saxon. Pełne były szczegółów, niby ostro zdjęte fotografie, tyle razy widziane oczyma wyobraźni, choć nigdy niewidziane w życiu. Szczegóły zresztą Saxon domalo- wała sobie sama, nigdy bowiem nie widziała ani wołu, ani dzikiego Indianina, ani taborowego ozu, zwanego „barką prerii”. A przecież, życiem tętniący i konkretni byli w jej oczach ci wiecznie głodni ziem Anglo-Saksoni, którzy ciągnęli wielkim pochodem poprzez kontynent, ze Wschodu na Za- chód, ciągnęli w lśnieniu dziesięciu tysięcy podków, podno- szących w słońcu złocisty tuman. Byli jej własnością, częścią jej istnienia. Wykarmiły ją ich tradycje, zdarzenia ich życia, słyszane z ust naocznych świadków. Widziała wyraźnie długą karawanę wozów i idących obok nich wysokich, chudych lu- dzi, którzy poganiali woły, upadające ze zmęczenia. A pomię- dzy nimi, niby małe lotne czółenka, przedające złotą, olśnie- wającą nić swej osobowości, poruszał się drobny kształt ma- lej, niemożonej, ośmioletniej Daisy — która skończyła lat dziewięć wraz z końcem podróży — Daisy: poetki i prawo- dawczynie, własną wolą szukającej własnej drogi, wolą zawsze dobrą — drogi zawsze prawdziwej.

Saxon widziała Puncha, małego, obszarpanego terriera o zacnych oczach, który waleśał się bezpiecznie po prerii; wi- działa małą Daisy, jak wciągała Puncha do swego furgonu. Widziała starego, zmęczonego ojca w chwili, gdy odkrył zbrodnię dodania paru funtów wagi półżywym z wycieńcze- nia wołom. Widziała jego wściekłość, kiedy chwycił psa za skórę na karku. Potem małą postać Daisy pomiędzy psia- kiem a łufą strzelby. A potem widziała małą Daisy, idącą cu-

liczkach. Wyglądać to ładnie i Saxon uśmiechnęła się trochę były błyszczące i szczęśliwe. Rumiemiec pionał jasno na po- Co to znaczy? Nagłym odruchem spojrzała w lustro. Czyż szaf. Ten jeden drzał wciąż w móżgu i na wargach. Co to jest? Wszyscy całowali. Ale żaden z owych pocałunków nie wzru- ciał, jak wargi drzą, jeszcze od tamtego dotknięcia. A prze- Zapaliła gaz i zdejmując maty kapelusik aksamienny, po- szła do pokojku, dziękując Bogu, że Sara już śpi.

W mroku wąskiego przejścia, między dwoma domami przystanęła i wsłuchwała się z lubością w postuk kroków po ce- mentowym chodniku. Poruszała się wtedy dopiero, kiedy ucihły zupełnie. Pofananymi schodkami i przez kuchonkę we- — Sroda... — odpowiedziała dziewczyna.

— Sroda! — zawołał z cicha. Saxon poszła śpiesznie wąskim chodnikiem ku rogowi domu. — Dobranoc — szepnęła. Furka zaszkrypiła pod ręką, dziękując. „Nie każdy chłop jest zaraz zwierzę” — pomyślała najmniej nie doświadczonej w licznym „dobranoc” z dziew- wał nic. Nieśmiały i dobry, jak Billy, dziewczyny nieomal by- Saxon zrozumiała, że pocałunek ten był uczciwy. Nie ukry- dy nadszedł — a twarz kobieca wzniosta się ku męskiej — A przecież pragnęła tego pocałunku, jak nigdy żadnego. Kie- Saxon nie chciała, bała się, że Bill może ją zle zrozumieć. oparta się leciutko, ale wstydliwie. Zwyczał pozwał, ale a wtedy znów mocniej pociągnął dziewczynę ku sobie. Saxon kilka razy z innymi. Powiedział jej dobranoc raz jeszcze, Ustalił szczegóły i Billy zgodził się, że Saxon przetrączy — Więc sroda. Kiedy przyjdę po panią?

— Nie. wia, nie? dore urządziła tance we środek, ale może się pani już gdzie umó- jeszcze kiedyś potanczyli razem? Coś pani powiem, klub Orin- szę powiedzieć... — ręka wzmożona uścisk — możemy tamtych stronach, tutaj objam się bardzo rzadko. Ale... pro- jasni. — Tam właśnie są stajnie i przeważnie jedziemy w — Mieszkam daleko stąd, we wschodnim Oakland — wy- Uśmiechnęła się zyczliwie.

mój ojciec — oświadczył Bill swojej damie, szczęśliwej, że produkcja dobiegła końca.

Saxon znalazła pierwszą wadę w Billu: był doszczętnie niemuzyczny. Ani jednej nuty nie wziął czysto.

— Ja śpiewam bardzo rzadko — dodał.

— Całe szczęście — wykrzyknął Bert. — W przeciwnym razie zabiliby cię najlepsi przyjaciele.

— Wszyscy kpią z mego śpiewu — pożałował się Billy w stronę Saxon. — Czyż doprawdy jest tak źle?

— Może... może troszeczkę za nisko — przyznała nie- chętnie.

— Mnie się wcale nie wydaje za nisko — zaprotestował. — Wszyscy zmówili się przeciwko mnie. Założyłbym się, że Bert panią uprzedził. No, ale teraz pani coś zaśpiewa, panno Saxon. Pewien jestem, że będzie słicznie. Zaraz widać po twarzy.

Zaczęła „Kiedy minęły złote dni żniwa”. Bert i Mary przy- łączyli się z wolna, ale kiedy i Billy spróbował się wtrącić, wy- mowny kuksaniec Berta przywołał go do porządku.

Saxon śpiewała jasnym, czystym sopranem, wątym, lecz słodkim i czuła, że śpiewa dla Billy.

— O, to jest dopiero śpiew! — zawołał, kiedy skończyła.

— Jeszcze raz, no, jeszcze raz. Tak pięknie.

Ujął jej małą rękę i Saxon poczuła znowu, jak ogrzewa ją ciepły prąd jego siły.

— Patrzcie no państwo, jak to się trzymają za rączki! — pokpiwał Bert. — Tylko za rączki! Jakby się bali czegoś wię- cej. Spójrzcie no na mnie i Mary. Dalej, ryby zimnokrwiste, objąć się, jak należy! Nie? Jak nie, to bardzo podejrzanie wy- gląda. Coś ukrywacie, bestie.

Saxon poczuła, że się czerwieni.

— Radzę ci się uspokoić, Bert — powiedział z wyrzutem Billy.

— Nie miel ozorem! — dodała Mary ciężar swego oburze- nia. — Straszny z ciebie gbur, Bert Wanhope, i nie życzę so- bie mieć z tobą nic wspólnego. Zabieraj się!

Odsunęła go gwałtownie, po to tylko, żeby w sześć sekund później dać się czule przeprosić.

— Kiedy znowu będę mógł zobaczyć panią? — zapytał wata od niego jeszcze kilku słów. podwórze, chociaż po cichu, całym napięciem duszy oczeki- Przystanęli w milczeniu, Saxon poruszyła się, żeby wejść na typem mężczyzny, który uważa, że od razu wszystko wolno. dzweczynie wydała się bardzo słodka. Nie był widocznie tym Pożegnali się przy furcie. Billy okazał niesmiałość, która wreszcie, biorąc jej rękę.

ROZDZIAŁ VI

Był bokserem! Myśl o tym dosłownie tamowała jej oddech. Billy zresztą nie odpowiadał zupełnie pojęciu Saxon o bokserach. Zresztą, właściwie bokserem nie jest. Sam powiedział, że nie jest. Zapyta go o to kiedykolwiek, jeżeli... jeżeli jeszcze kiedykolwiek go spotka. Nie wzięła w to jednak. Jeżeli chłopak tańczy przez cały dzień z jedną dziewczyną, to nie porzuci jej tak od razu. Saxon ufała po cichutku, że... że chyba jednak jest bokserem. Rozkoszny zapach grzechu i tajemnicy unosił się dokoła tego słowa. Bokserzy byli czymś okropnym i niezrozumiałym. W społeczeństwie pospolicym robociarzy: cieśli i praców. Bokserzy ucieszniali romantyzm życia. Reprezentowali też siłę. Nie orali dla zadanych maj- strów i szefów — pracowali samodzielnie i wspaniale stali własną mocą, wyzywali cały świat, biorąc bajejne fortunę z jego niechętnych rąk. Niektórzy posiadają nawet własne sa- mochody i podróżują z całym dworem trenerów i lokali. Może Billy tylko przez skromność mówi, że rzucił boksa. A jednak — ma przecież ręce twarde od lejców. Widocznie rzucił na prawdę.

— Słuchajcie no — ciągnął niestropiony Bert. — Jeszcze bardzo wcześnie. Zabawmy się troszkę. Najpierw do kawiarni, potem gdzieś dalej. Co ty na to, Billy, i ty, Saxon? Bo Mary w to graj.

Saxon czekała i słuchała zachwycona odpowiedzi tego mężczyzny, którego dziś dopiero poznała, a który był jej już tak bliski.

— Nie — odrzekł powoli. — Jutro muszę wstać wcześnie i cały dzień ciężka praca. Dziewczęta chyba również.

Saxon przebaczyła mu całą niemuzikalność. Oto taki właśnie mężczyzna, o którym zawsze marzyła. Na takiego czekała. Miała dziś dwadzieścia dwa lat, pierwszą zaś propozycję małżeństwa usłyszała, mając szesnaście. Ostatnią — kilka tygodni temu, z ust zarządzającego pralnią. Był to dobry i porządny jegomość, ale niemłody. Ten tu chłopak był i silny, i dobry, i porządny — i młody. Saxon była sama zbyt młoda, by móc nie pożądać młodości. W małżeństwie z zarządzającym miałyby odpoczynek od pracy, ale nie miałyby ciepła. Ale ten tutaj... Zaledwie zdołała powstrzymać się od uściśnięcia jego palców.

— Nie, Bert, nie namawiaj, Billy ma rację — przemówiła Mary. — Trzeba się wyspać. Jutro od rana prasowanie i calutki dzień na nogach.

Z nagłym ściśnięciem serca pojęła nagle Saxon, że na pewno jest starsza, niż Billy. Spojrzała z ukosa na gładkość jego twarzy, i ta świeża chłopięcość, tak bardzo upragniona, stała się nagle przykra. Będzie chciał na pewno ożenić się z młodszą od siebie dziewczyną. Ile może mieć lat? Czyż na prawdę jest dla niej za młody? Im bardziej niedostępny, niedosięgalny wydawał się jej Billy, tym bardziej był upragniony. Taki silny, a taki delikatny. Saxon przeżyła raz jeszcze ubiegły dzień. Ile szacunku okazał jej i Mary! A przecież podarł program i tańczył tylko z nią. Widocznie podobała mu się, bo po cóż by to robił?

Poruszyła leciuteńko palcami, zamkniętymi w jego dłoni, i poczuła twarde odciski lejców. Dotknięcie było niezmiernie przyjemne. Billy również poruszył ręką, jakby chcąc przystosować się do ruchu panią. Czekala ze strachem. Nie chciała, żeby zachował się, jak inni mężczyźni, i mogłaby go zniena-

cierpienia i trudu, w którym żyła. Tu oto, w tych śpiemych, same cztery linijki. Były promienną światłością dla padolu swobodnie. Jeszcze i jeszcze odczytywała Saxon uroczyście te stajach wyższego świata, w którym matka poruszała się tak się wreszcie i zatrzymała na błędnych, ośniewających roz- kies boskie odpowiedzi, głębokie i nepojęte. Myśl polknęła ją, jak się wymówić całości; gdzieś w głębi mózgu zabłysły ja- przesyłabizowała te słowa powoli, litera po literze, nie ośmie- musiała tak wiele. Jej cudowna matka znała ich treść. Saxon Psyche — jakies słowa zaklęcia. Te dziwne słowa znaczą niezrozumiale. Ale wdychała piękno rytmu. Bachus, Pandora, odczytała z wolna pierwsze linie, które były jednak również dla Carliona Browna, jej ojca — miłosne wiersze matki. Saxon nęła inny rękopis. „Dla C. B.“, brzmiał tytuł. Wiedziała, że to tanej, jak przez mgłę. Zachwycała się chwilę, potem rozwi- na i wzniosłości w słowach tej swojej pięknej matki, pamię- „Jutnia wiatru“, a przecież odczuła podświadomie wiele pięk- Po raz tysięczny zastanowiła się, co znaczy na przykład po cichu odczytała jakąś strofę.

dzierzawę, ozdobe, wedle mody z przed pół wieku. Saxon ległym zapachem dawnych lat. Pismo było misternie i jakby kę- pisów, położyły i zniszczone, woniejący jakimś słodkim a od- szufladę, wyjęła z niej zniszczoną tękę, z teki zaś zwój ręko- głym portwie zardłości i, skwapliwie otworzywszy ostatnią Czyż wszystko było legendą? Odrzuciła wąpliwość w na- o matce.

Przez długie bowiem lata powstawała owa legenda rzeniu. Przez długie bowiem lata powstawała owa legenda na prawdę wiedziała o matce, a ile dodała w wyobraźni i ma- nie, nie skrzywdzić. Saxon sama nie zdawała sobie sprawy, ile jest Bog. Dla pamięci matki starała się żyć prawdą, nie zra- otoczenia. Pamięć matki była dla Saxon tym, czym dla innych jącej z wizerunku. Matka różniła się także od kobiet swego ska; wyjaśnienie tej różnicy znajdowała w twarzy, spogląda- ku. Czują się tak bardzo różna od dziewcząt swego stodo- niepokoj, samotność, zwąpienia, tu szukała rady i odpoczy- swój i własne Święte Świętych. Tu przychodziła w chwilach niecia. Saxon nie uczęszczała do kościoła. Tutaj miała ołtarz dzo dużo i czuła, że wciąż jeszcze nie ma do pozosta do wcho- w dagerotypie, była prawda konkretna. Wchłonięła jej już bar-

niezrozumiałych linijkach spoczywa klucz tajemnicy. Gdyby tylko potrafiła zrozumieć te słowa, wszystko stało by się jasne. Saxon wierzyła w to święcie. Można by zrozumieć nieznośny język Sary, nieszczęśliwego brata, okrucieństwo Char- ley Longa i niesprawiedliwe pobicie biednego buchaltera. Wreszcie całodzienną, całoroczną, nieskończenie długą pracę w palni.

— Śliczne wiersze, śliczne — westchnęła, po czym, prze- rażona długością poematu, wypisanego na kartach tajemnicy — zwinęła rękopis i odłożyła na bok. Sięgnęła znowu do szufla- dy, jakby szukając nici do kłębka prawdy pośród drogich strzępów głęboko ukrytej duszy matczynej.

Tym razem wyjęła małą paczuszkę, zawiniętą w płócienny papier i związaną wstążeczką. Rozwijala uroczyście, z głęboką powagą, ruchem kapłana przy ołtarzu. Ukazał się wąski, czer- wony, jedwabny pasek hiszpański, wyfiszbinowany, niby ma- leńki gorselik, i ozdobiony haftem — stroik kobiety-pionierki, która przebyła pustynię prerii. Szyty był ręcznie, wedle kalifornijsko-hiszpańskiego modelu minionych dni. Nawet fiszbi- ny strugane były w domu z surowego materiału, sprzedawa- nego przez okręty wielorybiczne wraz ze skórą i tłuszczem. Czarną koronkę oszycia robiła matka własnoręcznie. Frędzle z czarnej sznelki aksamitnej przyszywała ręka matki.

Saxon trwała nad pamiętką w zamięcie splątanych myśli. Oto skarb konkretny, rozumiały. Ubóstwiała go tak, jak lud- dzie po wszystkie czasy ubóstwiali bogów, stworzonych wła- snymi rękoma.

Pasek miał dwadzieścia dwa cale obwodu. Saxon spraw- dzała to wielokrotnie. Stała i włożyła stroik. Stanowiło to część rytuału. Miejscami haftki schodziły się dobrze. Gdyby zdjęła suknię, zeszyłyby się wszystkie, jak schodziły się na kibici matki. Ow pasek, zabytek dawnych dni, zbliżał ją do matki najbardziej. Kształt matki był jej kształtem. Wiedziała, że była podobna. Posiadała ten sam spryt, tę samą zdolność rąk do misternego wykonywania każdej pracy — podziwianą przez wszystkich. Daisy podziwiali również ci, pośród których żyła, Daisy, istotę delikatną, jak zabaweczka, najmłodszą i naj- miłszą z zuchwałego gniazda pionierów, która przecież gnia- zdu temu była nieomal matką. Zawsze szukano jej rozumu,

W roku 1945 wykryto 126.677 przestępstw

Pod ostrzałem band reakcyjnych

(RAP). Niedawno obchodziła Milicja Obywatelska dwulecie swego istnienia. Warto przypomnieć, iż jest to organizm młody. O tyle młodszy od innych naszych instytucji państwowych, że nie mógł zupełnie skorzysta z doświadczenia starej policji. Zrozumiałe przecież, że nie można było budować aparatu milicji z szeregow byłych policjantów sanacji czy granatowych współpracowników gestapo.

W innych dziedzinach wyglądało inaczej. Większość przedwojennych pracowników państwowych stanęła u starszego warsztatu pracy i oddała wiele usług państwu i narodowi.

W milicji było inaczej. Tu nie można było korzystać z doświadczenia i fachowości bohaterów Łapanowa, nie można było powołać do służby tych, którzy strzelali do demonstracji robotniczych i wlekli do więzień strajkujących chłopów, a po klęsce wrześniowej poszli na służbę niemiecką. Tu trzeba było budować od podstaw i innym niż dawniej materiałem.

To było najważniejsze źródło wszystkich trudności, które zostały już w większości swej przewyciężone. Aby źródło to zupełnie zasypać, aby usunąć braki w pracy naszej milicji, trzeba było w przeciągu dni zdobywać wiedzę i doświadczenie, na które się dawniej traciło lata specjalnych studiów. Przy tym trzeba było wiedzę tę zdobywać w czasach szczególnie ciężkich. W czasach wojennego rozprężenia, wzrostu przestępczości, wzrostu funkcji społecznych milicji (opiekę nad opuszczonymi dziećmi, nad inwalidami i kalekami, nad bezdomnymi itd.) i znacznego ogólnego upadku moralności.

Milicja Obywatelska znalazła się przytem pod szczególnie silnym ostrzałem band reakcyjnych. Bandy te, prowadzące walkę przeciwko Państwu Polskiemu za obce pieniądze, przy pomocy obcej broni, a niekiedy pod dowództwem wybitnych niemieckich specjalistów wojskowych — w poważnym stopniu utrudniły MO pracę nad zapewnieniem ładu i spokoju obywateli.

Szczególna nienawiść band do Milicji Obywatelskiej wzrastała wraz z ich stopniowym przemianami się w zwykłe, kryminalne bandy o charakterze rabunkowym.

Nie bacząc jednakże na wszystkie

te trudności, Milicja Obywatelska jest już dziś prężnym i mocnym organem ochrony ładu w kraju, organem o wielkich osiągnięciach.

KOMU PSL ODMÓWIŁO SYMBOLICZNEJ ZŁOTÓWKI?

W roku ubiegłym Milicja Obywatelska wykryła 126.677 przestępstw. Jest to cyfra zatrważająca. Zatrważająca jako świadectwo ogromu zniszczeń moralnych, dokonanych przez okupację i wojnę, jako świadectwo olbrzymich zadań, stojących przed społeczeństwem, przed inteligencją, przed organizacjami społecznymi, a w pierwszym rzędzie przed milicją. Cyfra ta nie oddaje przytem wszystkich popełnionych przestępstw, których było aż 241.367. Jeśli zaś chodzi o milicję, to cyfry te stanowią świadectwo jej wielkiej pracy społecznej. Świadczą one o systematyczności walki, prowadzonej przez milicję przeciwko złoczyncom, świadczą o wzrastającej prawowładności, a przede wszystkim o podniesieniu się poziomu fachowego i moralnego samej milicji, do której w pierwszych miesiącach jej pracy wróg nasiał wielu swoich agentów.

Wyniki te osiągnięte zostały ofiarną pracą na wszystkich odcinkach budownictwa aparatu milicji.

Olbrzymie są osiągnięcia MO w walce z bandami, grabiącymi ludność chłopską. Dziesiątki band leśnych rozgromionych zostały przez milicjantów. Setki wsi zostało uchronionych przed grabieżą, setki sztuk bydła odebranych i zwróconych chłopom. W walkach tych oddali swa życie najlepsi synowie narodu, 2.077 milicjantów zginęło w ochronie ładu, w ochronie kraju przed bandami leśnymi. 2.446 zostało rannych. Tak ofiarnie walczą ci, którym PSL odmówiło symbolicznej złotówki na znak uznania Ojczyzny dla zasług, jakie posiadają dla Polski.

O NORMALIZACJĘ ŻYCIA

Oprócz walki z przestępczością stanęły przed Milicją Obywatelską zadania bardzo różnorakie. Jako organ strzegący prawowładności, musiała też milicja walczyć z wszelkimi przekroczeniami administracyjnymi, ze wszystkimi przejawami nieuszanowania obowiązujących przepisów administracyjnych. Także tutaj okupacja pozostawiła po sobie rozluźnienie obyczajów i przyzwyczajenie nieszano-

wania ustaw. Jak dalece przyzwyczajenie to stało się zjawiskiem masowym, świadczy ilość 243.791 osób, od których organy MO ściągnęły w roku ubiegłym doraźne mandaty karne.

Także w zwalczaniu przestępstw karno-skarbowych MO ma poważne osiągnięcia. Nielegalne gorzelnictwo, które wyrządziło państwu olbrzymie szkody materialne a pociągnęło za sobą wiele ofiar ludzkich, spadło w przeciągu roku o połowę.

Pamiętamy też, ile ofiar ludzkich pochłonął chaos, panujący w ruchu kołowym. Obecnie także w tej dziedzinie osiągnięte zostały poważne rezultaty.

Milicja Obywatelska otoczyła również opieką dzieci bezdomne i opu-

szczone, do czasu skierowania ich do rodziców lub umieszczenia w zakładach opiekuńczych. W 1638 wypadkach organy MO udzieliły doraźnej pomocy dzieciom bezdomnym i opuszczonym, kierując je następnie do dyspozycji miejscowych władz szkolnych.

Dużymi wynikami pracy może się poszczycić milicja morska i portowa w dziedzinie walki z plagą kradzieży w portach i milicja kolejowa w dziedzinie zabezpieczenia spokoju na liniach kolejowych.

Wszystkie te osiągnięcia świadczą zarówno o postępującej wciąż naprzód normalizacji życia w kraju jak również o wielkich wysiłkach organów milicji.

Ośrodek produkcji sienników i worków

(PAP) Do najważniejszych fabryk przemysłu lniarskiego, znajdujących się w Bielsku, należy zaliczyć Państwowe Zakłady Przemysłu Lniarskiego Nr 8, dawn. „Unia”. Produkcja zakładów ogranicza się obecnie do wyrobów lnianych i jutowych, przeważnie worków, sienników i ścierek. Fabryka posiada nowoczesne maszyny do szycia tkanin, przedalnie o 3.542 wrzecionach oraz tkalnię i krochmalnię. Miesięczna produkcja przedalną wynosi 130.000 kg przędzy, tkalnię 220.000 m tkaniny. Z miesiąca na miesiąc wzrasta ilość i polepsza się jakość produkcji. W chwili obecnej w zakładach zatrudnionych jest 1200 pracowników.

Polak Polakowi bratem

9—10. XI. 1946

Kongres Polaków-autochtonów z Ziemi Odzyskanych w 25-lecie PZZ.

Hutnictwo na wystawie

(Od własnego korespondenta)

Centrala Żelaza i Stali w Katowicach, największa w Polsce centrala zbytu, urządziła wycieczkę prasową na wystawę w Gliwicach. Celem wycieczki było zwiedzenie stoisk Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego, najpotężniejszej instytucji przemysłowej w Polsce, obejmującej 25 hut żelaza i 25 kopalń rudy żelaznej. Pawilon hutniczy zbudowano na ruinach byłego Oberschlesischerhaus (hotelu).

ŻELAZO I WYKRESY

Huty przedstawiają swoje wyroby. Tutaj prym dierży żelazo. Odczuwa się dobitnie potęgę tego przemysłu. Obok potężnego walu korbowego do łożni podwodnej, leży zestaw kołowy dla PKP wagi 1140 kg, obok rozmaitych odlewów błyszcząca nowolutka, precyzyjne narzędzia, wykonane przez uczniów szkoły przemysłowej. Nie brak również wykresów i map plastycznych, obrazujących stale wzrastającą wytwórczość. Np. wartość produkcji huty „Zabrze” w r. 1945 wynosiła 17.563.000 złotych, zaś w roku 1946 wzrosła do wysokości 70 milionów zł. Obrót

w Gliwicach

miesięczny Centrali Żelaza i Stali sięga już jednego miliarda zł.

Warto zaznaczyć, że Centrala Żelaza jako Centrala zbytu sprzedaje wszystkie wyroby, wyprodukowane przez nasze huty.

Tygodnik „Przekrój” w swym numerze 79-tym nazwał Centralę Żelaza i Stali niesłusznie „Katowickimi Zakładami Przemysłowymi”.

Nad stoiskiem Centrostali wisi duża przyciągająca oczy widza mapa. Jest naznaczona dwubarwnymi krawkami. Czerwone oznaczają miasta w świetle, gdzie dzisiaj wysyłamy nasze wyroby. Brązowych na razie jest więcej — oznaczają, dokąd eksportowaliśmy żelazo przed wojną. Z Katowic biegają brązowe paski do Afryki, Południowej Ameryki i na Daleki Wschód. Żelazo i węgle, to nasza waluta, za nią dostaniemy ryż, kawę, kakao... banany. Na razie musimy być cierpliwi.

COŚ NA UCHO...

Przez fakt urządzenia w Gliwicach wystawy, Zarząd Miejski czuł się zobowiązany cośkolwiek miasto doprowadzić do porządku. Jak nas dyskretnie poinformowano, z miasta wywieziono kilka tysięcy furmanek... śmieci. Wykończenie wystawy nastąpiło w ostatniej chwili. W momencie, gdy min. Minc przecinał wstęgę, otwierając wystawę, tylnymi drzwiami z pawillonu wynoszono drabiny, młotki i pędzle.

W przeddzień wystawy wypożyczono od gliwickich fryzjerów aparaty do suszenia włosów. Apa-

ratami tymi suszono... ściany pawillonu. Proszę sobie wyobrazić, jak dumne są teraz... gliwickanie i fryzjerzy, dołożywszy do wystawy swoją cegiełkę. Organizatorzy dołożyli znowu fryzjerom za wypożyczenie aparatów 200 zł, od jednego aparatu za godzinę, plus 2.000 zł zastaw.

Ogólny koszt zorganizowania wystawy wyniósł 20 milionów złotych. Całość jest wspaniała! Owoce wytężonej pracy polskiego robotnika, hutnika i inżyniera w formie eksponatów, każdy powinien zobaczyć.

(es)

Nazwa Szczecina

Nazwa „Szczecin” pochodzi od słowa: Szczczyto. Pierwotnie była to osada słowiańska, gdzie wyrabiano szczycy. Cóż to były owe szczycy? Po prostu tarcze! Tarcze z drzewa lub z drzewa i brązu, Szczycy dlatego tak się nazywały, bo podczas boju ochraniały górą część korpusu walczącego. Nazwa Szczczyto była bardzo w Słowiańszczyźnie popularna; dość powiedzieć, że nazwa ta powtarza się aż pięć razy w województwie warszawskim i dwa razy w poznańskim, nie licząc innych.

Kurs korespondencyjny Esperanto

Związek Esperantystów w Polsce (Oddział w Warszawie) zorganizował korespondencyjny kurs języka Esperanto, opracowany na podstawie słynnego podręcznika „Petro”, wydanego przed wojną przez Międzynarodowy Związek Robotniczy Esperantystów w Paryżu.

Wszystkim zainteresowanym wysyła bezpłatnie prospekt Sekretariat Kursu, Warszawa, ul. Dworkowa 5, m. 22.

O zaopatrywanie przemysłu w sprzęt

Działalność Fabryki Maszyn w Świętochłowicach

(PAP) Rozwój naszego przemysłu węglowego wiąże się ściśle z zagadnieniem zaopatrywania go w maszyny i sprzęt górniczy. Wielką rolę odgrywa tu Zjednoczenia Fabryk Maszyn i Sprzętu Górniczego, które prowadzi obecnie 16 fabryk.

W sierpniu 1945 roku w fabrykach Zjednoczenia wyprodukowano maszyn i sprzętu górniczego 249.751 kg, łącznej wartości 5.797.700 zł. W ciągu następnych miesięcy produkcja stale wzrastała, osiągając obecnie 1.179.888 kg, łącznej wartości 53.775.748 zł.

Załoga fabryk Zjednoczenia w sierpniu ub. roku liczyła 1.954 ludzi, obecnie dochodzi do 5.000 pracowników.

Zjednoczenie bierze także udział w odbudowie portów w Gdyni i w Gdańsku, użyczając swoich specjalistów w konstrukcji dźwiarów i wykonując niektóre części tych urządzeń w swoich fabrykach.

Plan inwestycyjny Zjednoczenia przewiduje zakup na rynkach zagranicznych i krajowych niezbędnych dla produkcji maszyn, szlifierek, obrabiarek, wiertarek i rewolwerówek, budowę nowej hali fabrycznej w Rybnickiej Fabryce Maszyn, remont domów mieszkalnych w Bytomiu dla pracowników oraz remont budynków szkolnych dla organizujących się szkół zawodowych przy poszczególnych fabrykach.

Prace traktorów we wrześniu

(PAP) We wrześniu br. na terenie całego kraju pracowało ogółem 2.958 traktorów należących do PPT i MR. Traktory te zaożyły łącznie 101.514 ha, z tego na Ziemiach Odzyskanych 64.989 ha, w województwach centralnych 26.870 ha oraz na terenach przychodkowych 9.647 ha. Wydajność jednego traktora w ciągu dnia wynosi przeciętnie 2,9 ha.

Niezależnie od orki traktory pracowały przy omłocie zboża, transpor-

cie paliwa, zwózce zboża, wykonując prace równą 30.478 ha orki średniej. Oprócz traktorów do orki we wrześniu użyto plugów parowych, które zaożyły 2.498 ha, w tym 935 ha na Ziemiach Odzyskanych, 1.351 ha w wojew. centralnych i 208 ha na terenach przychodkowych.

Ogółem prace traktorami i plugami parowymi PPT i MR objęły we wrześniu br. — po przeliczeniu na orkę średnią — przestrzeń 134.490 ha.

Nasze sprawy

OTWARCIE NOWEJ FABRYKI NA DOLNYM ŚLĄSKU. (PAP) W Przyborsku uruchomiono fabrykę płytek ściennych. Jest to jeden z najbardziej nowoczesnych zakładów w tej dziedzinie przemysłu w Europie i największy na terenie Dolnego Śląska. Produkcja jego przeznaczona będzie głównie na eksport. Mimo trudnej pod względem technicznym produkcji, planuje się uruchomienie zakładu od razu w pełnych 100 proc. zdolności produkcyjnej uzyskiwanej przez Niemców.

KONFERENCJA W SPRAWIE WALKI Z PLAGĄ GRZYZONIÓW odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

STATKI DUŃSKIE W POLSKICH PORTACH. W związku z realizacją umowy polsko-duńskiej na dostawę węgla do Danii, porty polskie odwiedza coraz więcej statków duńskich, których liczba w porcie gdańskim przeważa obecnie nad ilością statków szwedzkich.

Tak, jak ja myślą miliony

W pobliżu fabryki wagonów we Wrocławiu przy ulicy Odkrywców wznosi się okazały gmach przeznaczony dla robotników i pracowników zakładów. Rok temu dom ten wyglądał zupełnie inaczej. Na równi z tyśiącami innych budynków stał zrzucony, bez okien i drzwi, z zerwanym dachem, rozbitymi murami.

Wspólnym wysiłkiem robotników gmach odremontowano. Dziś dom ten prezentuje się doskonale na wewnątrz i na zewnątrz.

Wstępujemy do jednego z mieszkań. Dwa jasne pokoje i kuchnia. Nie drogie, lecz trwałe meble. Gospodarze korzystają z gazu, elektryczności i wodociągu. Wszystko to nie przyszło samo, lecz wymagało wielkiego nakładu pracy.

Gospodarze Stanisław i Genowefa Morawscy opowiadają o swym życiu

— Przybyliśmy tu 15 września 1945 roku z Serocka pod Warszawą — mówi gospodarz. — Ciężki był to okres. Dziś życie nasze ułożyło się już. Oto moje córki, Starsza Maria

O promieniowanie polskiej kultury na Śląsku

(RAP). Dnia 26 bm. odbyło się w Opolu publiczne, plenarne posiedzenie niedawno powstałej Wojewódzkiej Rady Kultury.

Celem zebrania było omówienie zagadnień kulturalno-oświatowych, na terenie Śląska Opolskiego. W obradach wzięli udział: wicewoj. płk. Ziętek, mjr. Stahl, dyr. Biblioteki Śląskiej prof. Rybicki oraz przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i świata pracy. Zebranie zagała przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kultury — dr. Lutman, witaając władze wojewódzkie i licznie przybyłych gości.

W szeregu wygłoszonych referatów i odczytów autochtoni Śląska zobrazowali problemy i zadania, ja-

kie stoja przed Radą. Kolejno mówili: prof. Hasiński — z dziedziny oświaty, prof. Rybicki z dziedziny nauki, ob. Zaklicz z dziedziny sztuki. Przewodniczący Towarzystwa Nauki i Sztuki w Opolu — Horoszkiewicz wygłosił obszerny referat o potrzebach kulturalnych Śląska Opolskiego.

Na miejsce zebrania zostało wybrane Opole, jako przysiężne ognisko życia kulturalnego Śląska Opolskiego. Problemy ziemi tej, jęczącej ponad 600 lat w niewoli niemieckiej, są specyficznej natury. Kultura kształtowała się tu samorodnie i nosi wybitne cechy ludowe. Zadaniem Rady Kultury jest skierowanie wysiłków polskiego świata nauki na te ziemie, aby pozyskać je całkowicie dla Polski.

dominujący: pewność siebie. Widać było ze wszystkiego, że czuje się tu gospodarzem. Na nasze zapytanie dlaczego przeniósł się tu Morawski spojrzał na nas zdziwionym wzrokiem i odpowiedział:

— Czyż nie rozumiecie tego? Przecież z jednego pokoju przenieśliśmy się do drugiego w swym własnym domu. Armia Czerwona i Wojsko Polskie wyrzuciło z tego pokoju obcych ludzi. Dziękuję im za to. Pokój ten jest częścią mojej ojczyzny, zagarniętej przed wielu wiekami przez chciwych sąsiadów. Tu na tej ziemi żyli moi przodkowie. Pracowali, uczyli się i kochali. Budowali miasta i wsie, szkoły i biblioteki, szpitale i muzea, teatry, kościoły, ogrody, parki i wiele innych rzeczy. Na ziemi tej wiele przelano naszej krwi, wiele włożono w nią pracy. Jest w niej prac moich przodków i moja własna. Utwierdzam tutaj polskość, buduję nowe życie w nowym, demokratycznym państwie polskim.

Gospodarz umilkł i po chwili dodał:

— Tak jak ja, myślą miliony przybyłych tutaj.

S. Dellistewicz („Wolność”)

Obsługując St. Morawskiego mogliśmy zauważyć w nim pewien rys

Państwowa Centrala Handlowa

Kraków, ulica Basztowa 6

zawładania P. T. Kupiectwo Miasta Krakowa i Województwa, że posiada na składzie bogato zaopatrzony asortyment towarów: tekstylnych, spożywczych, gospodarczych, chemicznych, kosmetyczno-perfumeryjnych, gumowych, żelaznych, papierniczych.

w ramach akcji miejskiej

MATERIAŁY UBRANIOWE:

czysto wełniane,
pół-wełniane,
galanterię,
pasty do obuwi,
farbkę do bielizny,
wody kolońskie,
kremy,
pudry,
mydła toaletowe,
smoczki,
baterie elektryczne,

farby,
biel cynkowa,
dekstryna,
oliwa do maszyn,
wiadra,
zyletki amerykańskie,
papierki pakowe,
Natron:
Jawa II,
prażkowany,
butelkowy,
kolorowy,
papier, koperty,

w ramach akcji wiejskiej

galanterię tekstylną,
materiały włókiennicze,
konfekcję damską i męską,
bielidło,
farbkę do bielizny,

proszki do prania i szorowania,
wiadra,
naczynia emaliowane,
szpagat

CAFE CLUB

KAWIARNIA — BAR — DANCING

KRAKÓW, ulica GRODZKA 42, I piętro

zawiadamia, że wkrótce nastąpi otwarcie lokalu z udziałem słynnej orkiestry **SWING-BAND**

SREBRO
Zegarki, popierońnice, puderniczki
biżuteria złota, obrączki, sygnety
łańcuszki, nakrycia srebrne

Poleca i kupuje
Magazyn i warsztat zegarm.-jubilerski
„BRULL”
Kraków, Starowiślna 29
TELEFON: 637-72
Kupno starego srebra i złota

Skład Szklania Aptecznego
Czesław Bicz i Stanisław Farbaniec

Przedstawicielstwo
a Krakowskiej Huty Szklanej „Wawel”
KRAKÓW — ULICA SW. JÓZEFA 11
Telefon 579-94
Cennik na żądanie — Wysyłka towarów za zaliczeniem

BAR „MAKSIM” DANCING
SŁAWKOWSKA 30

od 3-go listopada b. r. Podzwrotnikowa „BAJKA”
„KONGO AFRYKA”
Murzyn „MILDTON” śpiewa
A więc wszyscy do „MAKSIMA”

Koszta pierwszej wojny światowej

Niemieckie pismo „Die Stadt” przytacza dane o kosztach pierwszej wojny światowej. Niemcy zapomnieć chcą widocznie o drugiej, wywołanej przez nich, wojnie i dlatego skwapliwie „czepią się” cieni poprzedniej.

Państwa, które brały udział w pierwszej wojnie światowej wydały na tę wojnę 1.038 miliardów marek niemieckich, to znaczy dziennie 758 milionów. Z tego Niemcy, Austro-Węgry i Turcja wydały 349 miliardów, państwa koalicyjne 689 miliardów. Pismo niemieckie ubolewa nad sumami pieniężnymi, wydanymi w pierwszej wojnie. Sądzimy, że winno się raczej zająć drugą, i to nie kosztami, a podaniem cyfr ludzi, wymordowanych przez hitlerowskich zbrodniarzy.

Fraternizacja kwitnie

Ostatnio ukazały się w prasie amerykańskiej małe i niewidoczne wzmianki, że młodzież niemiecka zorganizowana w „Deutscher Jugendbund” zaprasza Amerykanów, zatrudnionych w biurach amerykańskich władz okupacyjnych na wieczorki towarzyskie, których celem jest wzajemna wymiana myśli i nawiązanie kontaktów, aby w ten sposób przyczynić się do porozumienia między Niemcami i Amerykanami.

Wszystko to ładnie wyglądał Amerykanie bratają się z Niemcami a Niemcy z Amerykanami.

Jaki jednak będzie rezultat tego „bratania”, niedaleka przyszłość powie.

CENY OGŁOSZEN

W tekście (układ 5 szpaltowy) na 1 mm w 1 szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 30 zł.

Za tekstem (układ 5 szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 15 zł.

Nekrologi: wysokość 50 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 300 zł. Za każdy milimetr ponad 50 mm zł. 10.—

Rubryka życzeń: wysokość 20 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 150 zł. Za każdy milimetr ponad 20 mm zł. 10.—

Najmniej liczy się 10 słów.
Układ tabelaryczny o 50 proc. drożej.
Drobne ogłoszenia: za słowo 7 zł.

Poszukiwanie pracy i poszukiwanie rodziny za słowo 3 zł. Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie

ZA DZIAŁ OGŁOSZEN
WYDAWNICTWO NIE ODPOWIADA
OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Kiosk „Echa” w Pałacu Prasy, Kraków, ul. Włocławca 1.
„Trybuna Robotnicza” Kraków, ul. Wiślana 4.
Fma M. Włodek Kraków, ul. Karmelicka 39.
Fma Obtulowicz Jadwiga Kraków, ul. Kościuszki 50.
Fma Iwiński Lucjan Kraków, Mlejska Hala Targowa, ul. Grzegorzewska.
Fma Toruń Kazimierz Kraków, ul. Lublicz 18.
Fma Żurek Kazimierz Kraków, Podgórze ul. Limanowskiego 3.
Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” Kraków, Rynek Gł. 25.
Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” Kraków, Basztowa 15.
Biuro Ogłoszeń „Wspólnota” Kraków, pl. W. W. Świętych 8.
Polska Agencja Reklam (PAR) Kraków, Rynek Gł. 46.

„POMONA”

pl. Szczepański Nr 8

Sklep Wojewódzkiej Spółdzielni OWOCARSKO-WARZYWNICZEJ

„Samopomoc Chłopska”

poleca po cenach niskich artykuły kolonialne oraz duży wybór win owocowych i gronowych z dostaw Państwowej Centrali Handlowej w Krakowie

POSAD POSZUKUJĄ

REPATRIANT b. pracownik trestów w charakterze planowego i buchaltera zaszczytne oddziały (listy płac), obejmie odpowiednie posady. Propozycja skierować pod „Jednospobowe mieszkanie zapewnione” do Echa. 101-1

INTELEKTUALNA, przystojna, w średnim wieku Pani, zajmie się gospodarstwem u kulturalnego samotnego Pana. Zgłoszenia: Echo „Nr. 1255”. 82-g

RÓŻNE

KITUJEMY sami tylko dobrym pewnym, zdrowym minnowym kitem, pouczy, przesłać 15 zł. Poście Restante, Kraków, pod „Prace i Wytrwałość”. 102-g

KOLDRY robi nowe oraz przerabia stare. Wytwórnia Kolder, W. Kozłowski, Kraków, Dąbła 71, sklep. 36-g

WARSZTAT ślusarsko-mechaniczny, wykonuje wszelkie prace związane z mechaniką. — Kraków, ul. Floriańska 37, w podwórku. 38-g

ZGUBY — KRADZIEŻE

UNIEWAŻNIAM dowód rejestracji wojskowej, Tobiasz Stefan, Kraków, Kątowa 3. 81-g

UNIEWAŻNIAM 2 karty rejestracyjne Woj. Kom. Żyd. w Krakowie, wystawione na nazwisko Stelcer Romana i Alfred. 93-g

UNIEWAŻNIAM zagubioną dnia 26. X. 1946 r. legitymację służbową wydaną na nazwisko Bołsse Stefan przez Woj. wódczą Komendę M. O. w Krakowie, nr. ewidencyjny 54/166. 94-g

UNIEWAŻNIAM legitymację Komitetu Żydowskiego Krakowskiego na nazwisko Wistreich Sabina, dzieci Wanda, Salomon. 95-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM koldrę i kolderkę do łożeczka. Lu bomirskiego 29, pół piętro, ganek. 103-g

Czy jesteś członkiem PCK? Przyczyn się swą złotówką do poprawy bytu ofiar wojny!

PROTEZY RÓG RAK

najnawocześniejsze ulepszone systemy

GORSETY, APARATY ORTOP.

Wkłady pod paskie stopy

PASY PRZEPUKLINOWE

Pooperacyjne, na obniżenie jelit itp.

wykonuje:

PRACOWNIA ORTOPEDCZNA

Dypl. Mistrz **Józef ZIELIŃSKI**

Kraków tel. 577 41

ul. Koftańska 11

KAZIMIERZ DANEK

Tel. 650-82

CUKIERNIA EUROPEJSKA

Kraków, Rynek Główny 35

UWAGA!

DYREKCJA DANCING-BARU „Cyganeria” Kraków, Szpitalna 38
Zaprasza wszystkich swych bywalców i sympatyków na rewelacyjny program którego **Premiera** odbędzie się w niedzielę 3 XI. 1946 Światowej sławy **DUET RON-VALD** — niewidziany dotąd w Polsce **Maria Welin i Edward Czajkowski** — królowie wodewilu **Akademicki Chór „ARIONA”** — ulubieńcy Krakowa **Atrakcja: Trio Woźniak** — z 9-cio letnim Stasiem-akrobatą na czele **A WIĘC W NIEDZIELĘ WSZYSCY DO „CYGANERII” WSTĘP WOLNY**

JAN LECH Powieść fantastyczna LUDZIE PODZIEMIA

10) — Każdy człowiek — mówił dalej Weldamm, jak gdyby sam do siebie — musi podświadomie wierzyć, że istnieje jakieś szczęście większe od wszystkiego, czego dotąd zaznał w życiu. Kiedy je suchy chleb, musi wierzyć, że istnieją ananasy; a kiedy żyje ananasy przez dwadzieścia cztery godziny na dobę — to musi wierzyć, że istnieje coś jeszcze smaczniejszego od tej złotej, soczystej, pachnącej rzeźpy... Inaczej zaczyna gnije... — Ludzkość... gnije! — Tak. Do niedawna ludzkość wierzyła w podziemne państwo szczęścia. Teraz — gruchnęła po całym globie ziemskim wieść, że pozłociste królestwo Hippo Karta roi się od jakowychś obłąkami, czarnych, przedpotopowych plugawstw. Ludzkość oszalała. Pojął każdy człowiek, że skoro nie ma w ogóle złotej chimery — to szczęście na ziemi jest tylko tyle, ile każdy: złoty, czy gbur zdolny chwycić w łapska. Chwycisz ty, to nie chwycisz ja — weźmiesz to — to dla mnie zabraknie.

Dlatego męka, w jakiej dławią się teraz kula ziemską, jest po stokroć gorsza od wojny. Wszyscy walczą z wszystkimi. Nie ma rodziców ani dzieci, ani przyjaciół; jest tylko stado wilków, które pożera samo siebie, — i to pożera spiesznie... — Są chyba wyjątki. — Owszem. Jest ich nawet bardzo wiele... Tu Weldamm zaczął mówić tajemniczo, szepcąc: — ale jest ich coraz mniej; wykazuje to statystyka. Szal nienawiści, szal rozpętanej, namiętności, sięga nawet tam, gdzie władcy dotąd uczucia najbardziej zdawałoby się, kulturalne; nawet do klubów pałacowych opium, leniwych, jak zółwie, a wydelikacyjnych, jak brukselskie koronki — nawet do towarzystw filozoficznych... Technika nowoczesna wysila wszystkie siły, aby z jedynym pościęciem guzika mordować setki, tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi... Armaty radioaktywne strzelają promieniami, wyrzucających oczy i płucę... W promienistych komorach śmierci ludzie gasną, gdy tyl-

ko zabyśnie jadowite światło... Poza — — — — —
— Mora? — Tak. Mora siedzi w więzieniu, i milczy po dawnemu. Ale gdzieś niewiadomo, gdzie, działają jego przeklęte wytwórnie — — —
Weldamm westchnął, i zwiesił głowę. — Wie pan, co mi przychodzi na myśl? — spytał Ojciec Prosper, smarując grubo chleb miodem. — Co? — Że ta cała katastrofa przeszlaby znacznie łagodniej, gdyby nie istniało to całe bajdurstwo o jakimś szczęściu, schowanym pod ziemią. Gdyby Hippo Karta nie odkrył w ogóle podziemnych pałaców legendarnych... — Odkrycie bardzo zajmujące. Nie widzę związku... — Niech pan posłucha. Ludzkość, ośniona mirażem nieprzejrzanych bogactw, otumaniona myślą, że wystarczy zapuścić się w głąb ziemi, aby uciec raz na zawsze od wszelkiego cierpienia — ludzkość, powiadam, zobaczyła nagle, jak bardzo oszukiwane było to całe tumanstwo. Uwielbiła balwaną, lecz balwan był kruchy. Wina Hippo Karta jest nie tylko to, że ukradł melona, słonecznik i cukier. Ten człowiek popełnił błąd stokroć gorszy: chciał uszczęśli-

wić wszystkich ludzi — nie będąc do tego powołany... Weldamm wydał usta lekceważąco. Rzekł: — Było w historii wielu niepewnych uszczęśliwiających; wszyscy mieli koniec jednak. Ale... Powstał i zaczął zapinać powoli panto: — Chodźmy. Czas już na mnie. Proszę, by książkę zechciał towarzyszyć mi do baletowej płyty. Nie znam drogi, i mógłbym ześlizgnąć się w jakąś przepaść. Dobrze? — Zgoda. Ale zanim wyjdziemy, proszę opowiedzieć mi nareszcie, co pan znalazł we wiadomy sposób na gruzach wielkiego miasta. Jaki wynik dała znakomita metoda przetrząsania śmietników. — Co znalazłem? Ni mniej, ni więcej — tylko pamiętnik Hippo Karta. — Kim był przedtem ten człowiek? — Zawodowym bokserem, a przy tym zawodowym żłobiejazkiem. Wyjdźmy za próg, aby powoli oświecić oczy z ciemnością. — Drzewa w ogrodzie szumiły cicho. Nad koronami ich czerniała mroczna, tajemnicza sylweta gór. Wiał chłód. — Oczywiście — szepciał Weldamm — jest to wielka nierozwaga, gdy do uszczęśliwiania ludzkości bierze się ktoś niepewny. Ale w tym nie ma złej woli; to nie jest zbrodnia; tego nie mogę nadziać na konie parasola. (C. d. n.)